Ner 87. Kraków 16 Kwietnia — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory" zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 kwietnia.

Dość rzucić okiem na dzienniki jakiebądź niemieckie, francuskie czy angielskie, rządowe, półurzędowe lub niepodległe, przeciwne sprawie polskiéj, przychylne jéj lub obojętne, aby się dostatecznie przekonać, że wypadki warszawskie zeszłego tygodnia przeważyły wszystkie inne zajęcia jakich dostarcza opinii powszechnéj ogólna polityka Europy. Rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego stało się wypadkiem europejskim: jako taki też osądziła go i potępiła opinia publiczna.

Bo opinia publiczna dziewiętnastego wieku nie da się uwieść doktrynie choćby najloiczniejszéj skoro wie że ta nie ma zastósowania tam gdzie się do niéj odwołują. Europa wie, że w państwie gdzie zaprzeczają narodowości, każda instytucya narodowa oskarżaną będzie, iż jest niebespieczną jako „państwo w państwie". Europa wie, że w Królestwie Polskiem nie można do instytucyi narodowéj stósować teoryi o rozwiązywaniu parlamentów, bo brakuje tam konstytucyjnéj podstawy; że nie można tam żadnego z Francyą stawiać porównania gdzie niema gruntu prawnego a narodowość nie wchodzi w rządową rachubę. Europa umie jak należy oceniać prawdziwy porządek spółeczny na właściwych żywiołach oparty, i dla tego właśnie, iż porządek taki wysoko ceni jako do wszelkiego postępu i pomyślności konieczny warunek, wie dobrze znaczenie porządku otrzymanego za pomocą takich środków do jakich rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego koniecznie prowadzić musiało. Dla tego też najpoważniejsze organa opinii publicznéj na pierwszą wiadomość o tym kroku rządu rosyjskiego, wystąpiły powiedzieć można jednogłośnie z bezwzględnem czynu tego potępieniem a oraz z obawą skutków aż nadto przewidzianych. Krwawe skutki nastąpiły niebawem, a opinia publiczna, obok oburzenia, zadaje sobie pytanie: jaką wiarę pokładać może w owych ustępstwach Rosyi, przy których jedyna narodowa instytucya „nie była odpowiednią"? Cóż jest ów liberalizm, jakim nacechowane być miały koncesye dla Królestwa Polskiego, który grunt narodowy z pod siebie usuwa? Nie trzeba bowiem spuszczać z uwagi iż postępowanie Rosyi w Królestwie Polskiem miało być niejako dla Europy miarą polityki gabinetu petersburskiego, skazówką kierunku w jakim iść zamierza. Czyny w ostatnim tygodniu w Warszawie dokonane nie mogą zaspokoić opinii publicznéj, która się przyzwyczajała upatrywać w Rosyi stronnika nowego prawa publicznego na prawie narodowości opartego.

Mówimy tylko o opinii publicznéj, któréj objawy są dla nas przystępne. Jaki wpływ wypadki warszawskie wywrą w gabinetach, odgadywać byłoby przedwczesném. Niechcemy nawet powtarzać domysłów innych dzienników. Złudzenia niebezpieczne są zawsze — tém bardziéj w chwilach jak obecne.

W sprawie włoskiéj ważném zdarzeniem jest uznanie przez Anglię Wiktora Emanuela Królem Włoskim. Pogłoskę stwierdziło ogłoszenie depesz lorda Russella, w których oznajmia margrabiemu Azeglio posłowi sardyńskiemu w Londynie, że Królowa Wiktorya przyjmie go jako posła Króla Włoskiego, i p. Hudson posłowi angielskiemu w Turynie, że pozostaje nadal uwierzytelniony przy Wiktorze Emanuelu jako Królu Włoskim. Krok ten polityki angielskiéj przybiera większe jeszcze znaczenie w obec ruchów muratowskich w Neapolu i odkrytych tamże spisków. Stronnictwo Murata o ile donoszą, ma się coraz powiększać na półwyspie. Jest to zawsze wpływ francuski, przeciw któremu Anglia stanowczo wystąpiła uznaniem Wiktora Emanuela Królem Włoskim, a zatém przyznaniem mu prawa do nowo przyłączonego do swéj korony królestwa Obojga Sycylii. Nic lepiéj nie maluje różnicy dawniejszych stosunków dyplomatycznych między gabinetami z dzisiejszemi. Dawniéj uznanie takowe byłoby wstrząsło całą Europę, zerwało przymierza, może nawet wywołało wojnę. Dziś nikt prawie o tém nie mówi, a zagadka co zamierza robić Garibaldi nierównie więcéj zajmuje.

Wprawdzie zagadka ta dla wielu ukrywa wojnę. Upatrują ją w tajemniczości zamiarów byłego dyktatora. Mówią o formacyi korpusu ochotników. Występują znów na scenę imiona Medici, Cosenz, Türr, Bixio. Garibaldi ma być sztabem otoczony i używać w Turynie niesłychanych przywilejów. Wszakże wyraża on się zawsze z wielkiém przywiązaniem do króla.

Wypadki na wschodzie nierozjaśniają się jeszcze, donoszą tylko, że w Stambule jest coraz większa obawa nadchodzącéj wielkiéj burzy na całe państwo Ottomańskie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 kwietnia.

✻ Zniesienie Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem jest dla krajów monarchii austryackiej, które zaczynają w sobie rozwijać życie reprezentacyjno-konstytucyjne, bardzo pouczającym faktem. Jak z jednej strony poglądając na całą działalność tego Towarzystwa w przeciągu jego istnienia można się żywotnie przekonać, jak powstaje i czem jest skupianie sił spółecznych, jako też rzetelna reprezentacya kraju, tak z drugiej strony można widzieć, jak się rząd tamtejszy zapatruje na owo skupianie i na tę reprezentacyą, jeżeli one się odbywają na drodze samodzielnej i przyrodzonej. Rząd tamtejszy dowiódł ponownie, że nie może znosić takiego samodzielnego i przyrodzonego tworzenia się organizacyi i reprezentacyi spółecznej a natomiast woli sztuczne i dowolne utwory. Widzieliśmy jednak już nieraz, do czego takie sztuczne i dowolne utwory prowadzą. Zdaje się prawie, że rząd rosyjski chce po prostu ignorować wszelkie doświadczenia europejskie w tym względzie, bo wątpimy, żeby o nich nie wiedział.

Jeżeli Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem rzeczywiście się stało niejako dźwignią i potęgą społeczno-polityczną, to któż temu przedewszystkiem winien, jeżeli nie ten rząd, który ma jedyną i nieograniczoną władzę w tym kraju? — Dlaczegóż mając tę władzę tak się w niej zawarł i obsaczył, że pomiędzy nim a ludnością żadnego pośredniego łącznika nie było? — Dlaczegóż sprawił to, czego nigdzie, ani w przyrodzie, ani w społeczeństwie ludzkiem, ani w dziejach nie ma: dlaczego, mówię, dopuścił do takiego przedziału pomiędzy władzą a ludnością? — Dlaczego nie starał się i nie stara wypełnić tej próżni czy przepaści, która dzieli władzę od ludności? — Czyż coś podobnego napotyka się dziś gdzie w państwach europejskich?

Jeżeli więc Towarzystwo rolnicze starało się wypełnić tę próżnię czy przepaść, to szło raczej za niepowstrzymanym popędem prawa lub warunku przyrodzonego, a nie za wymysłem jakimś politycznym.

Ciekawawa rzecz teraz, jak się wywiążą ci z tego, co ufni widać więcej w sztuczną robotę własnej inteligencyi, aniżeli w przyrodzoną i żywotną pracę całego społeczeństwa, ogromną odpowiedzialność biorą na siebie i Bogiem a prawdą nie znam może od podkopania konstytucyi 3 maja groźniejszego faktu w podobnym kierunku, choćbym nawet najlepszą wolę tak tam, jak i tu przypuścił.

Zwracano tutaj uwagę, że większość maleńkiego sejmu margrabstwa Istryi w Parenzo nie chciała wybierać posłów do Rady państwa. Pierwszy to w tym kierunku przykład w krajach niewęgierskich.

Sejm istryjski złożony z 30 posłów, po większej części Włochów. Z tych podobno 21 wstrzymało się od głosowania przy wyborach do Rady państwa.

Ost und West w ostatnich dniach umieścił kilka korespondencyj z Galicyi najniegodniejszych. W jednej z nich prawie sposobem drwinkowym opowiada o wrażeniu, jakie zrobiły w Krakowie wypadki warszawskie. W drugiej znów umieszcza niecną filipikę jakiegoś księdza ruskiego, której brak nawet zwykłych cech przyzwoitości i zręczności.

Jeżeli *Ost und West* w ten sposób myśli zastępywać interesa ludów słowiańskich, to zaprawdę smutną ma przyszłość. W najlepszym razie większa część tych ludów odepchnie go od siebie. Niechaj więc zawczasu porzuci niecne rzemiosło siania niezgody. Cokolwiekbądź atoli, radzimy mu najżyczliwiej, aby lepiej dobierał swych korespondentów i nie drukował pierwszego lepszego listu, który mu kto przyszle, bo dziś i tak jest czem zapełnić choćby największy dziennik.

Sejm niższo-austryacki ma wybierać do Rady państwa we środę, czeski zaś we wtorek.

Schuselka złożył na wczorajszem posiedzeniu sejmu tutejszego swój mandat. Sprawiło to wielkie wrażenie. Powody niby to prywatne. Kolega Berger jego wierzycielem, dłużnik jakoś nie płacił, ktoś o tem napisał w dziennikach, Berger na to odpisał, ale jakoś dwuznacznie, zgorszenie stąd wielkie i Schuselka obrażony i poniżony złożył swój mandat. Tymczasem mogę dodać, że powody ostateczne może głębsze i dalsze. W ogóle Schuselka nie wiele się jakoś bratał i wdawał z teraźniejszymi przywódzcami. Był dość osamotnionym a bodaj czy nie z czyściejszym charakterem i sumieniem porzucił swych kolegów sejmowych.

Warszawa 12 kwietnia.

✕ Starcie które rząd wywołał, krew jaką obficie wytoczono i zgroza jaką przejęci są mieszkańcy całéj Polski, nie dozwoliły mi pisać do was. Oburzenie, smutek, wytrącają pióro z ręki,— a gdy się ma przed oczami widok ciągłych zabójstw i pastwienia się; gdy się widzi na murach i bruku krew swoich braci i tłumy barbarzyńskie bagnetujące przechodzących, ręka nie za pióro chwyta, a myśl nie do sprawozdania usposobiona. A jednak pisać potrzeba, potrzeba donieść prawdę odległym braciom i ostrzedz Europę, ażeby nie wierzyła odezwom i korespondencyom, które fałszują wypadki rzezi 8 kwietnia (proszę ten wyraz koniecznie zatrzymać, bo to była rzeź rzeczywista). Odezwa ks. Gorczakowa mylnie się wyraziła: liczbę zabitych, która doszła z rannymi do kilkuset, zmniejsza do 10. Korespondencya zaś p. Hertza cenzora umieszczona w *Szlązkiéj Gazecie*, powiada czego nawet ks. Gorczaków nie wyrzekł, że lud wystrzelił do wojska. Ale o fałszach jakie już rozsiano, przekonacie się sami, tak z moich jak z relacyi innych korespondentów. Za fakta w tym opisie podane ręczę, a w razie potrzeby mogę na każdy dać autentyczny dowód i świadków.

Towarzystwo Rolnicze zniesione zostało 6 kwietnia. Wiadomość o tym nowym akcie samowoli, oburzyła wszystkich i żałobą pokryła kraj cały, a krwią oblała miasto. Rząd zapowiada reformy, chwali się przed gabinetami i w dziennikach, że myśli o dobru poddanych, że wytknął im drogę, zabezpieczył warunki które narodowość i pomyślność kraju zapewnią, a w téj saméj chwili zniósł najpożyteczniejszą instytucyę jaką mieliśmy a z którą wszystkie ogłoszone przez rząd niby reformy postawione na szali, nie potrafią jéj zrównoważyć. Towarzystwo rolnicze uchwaliło uwłaszczenie, zapobiegło rzezi którą okólnik p. Muchanowa wywoływał i utrzymało cały kraj w spokojności. To są winy Towarzystwa, za nie zostało one zniesione; zniesienie zaś to, przekonywa nas, że rząd jest przeciw uwłaszczeniu i że z jego woli p. Muchanów działał.

Zniesienie Towarzystwa jest błędem politycznym, ono będzie świadectwem przed Europą szczerości i znaczenia reform, wykaże dostatecznie zamiary rządu; — w kraju zaś zniesienie to wzmogło agitacyę, wywołało krwawe starcie i stargało wszelki sposób do porozumienia się z rządem. Nieufność jaką okazywaliśmy od samego początku w reformy i obietnice rządu, najzupełniéj jest teraz usprawiedliwiona. Naród nigdy nie łudzi się co do swoich potrzeb i interesów, a naród ani przez chwilę niewierzył, w zapowiedziane reformy. Drażniony, prowokowany, nie dał się z drogi sprowadzić i czekał spokojnie, zachowywał porządek, na podtrzymanie którego nie było jak teraz potrzeba bagnetu. Postanowiono energiczniéj podrażnić go, i zniesiono Towarzystwo Rolnicze. Zbyt to wielka była strata, ażeby jéj lud boleścią jawnie manifestowaną wyrazić nie zechciał. Następują więc manifestacye niedzielne, — wojsko pod komendą jenerała Chrulewa pokazuje się i cofa; cel zaś tego cofnięcia wiadomy, rząd chciał postawić fakt któryby bronił go od zarzutu zaczepienia ludu. Poniedziałek jest spokojny, był pogrzeb wygnańca i ludność wyszła za miasto. Źle by to wyglądało, gdyby wojsko napaść miało na orszak pogrzebowy, dało więc pokój ludziom idącym na cmentarz, a na Krakowskiem Przedmieściu nie czekając już dłużéj na zaczepkę, któréj przez tyle czasu wywołać nie mogło, wojsko obces bez powodu, napadło na przechodzących i stojących i sprawiło rzeź. Oto macie ogólny a zupełnie prawdziwy charakter zaburzenia wywołanego przez wojsko i powody dla których krwi z pod serca nam upuszczono. Nie uprzedzajmy wypadków, zaczynam swoją relacyą od manifestacyj niedzielnych.

W Niedzielę, to jest 7 kwietnia, zapowiedziane od kilku dni wyszły z kościoła Kapucynów i Bernardynów dwie procesye mając na czele duchownych z krzyżami, z których jeden był właśnie krzyż bernardyński porąbany 27go lutego. Procesye poszły na cmentarz Powązkowski, gdzie znaczna publiczność zebrała się przy mogile poległych, świetnie ubranéj w wieńce, w różne emblema z orłem polskim. Tutaj śpiewano pieśni nabożne i patryotyczne, odprawiono nabożeństwo, po którem wszyscy wrócili do miasta z gałązkami pokrytemi wiosennemi liśćmi. Po południu przed czwartą godziną, zebrało się 20,000 ludu przed gmachem kredytowym, gdzie komitet Towarzystwa Rolniczego stale zasiadał i lud umaił gmach gałązkami i wieńcami. Od ulicy Marszałkowskiéj, wyszło przynajmniéj drugie tyle ludzi, niosąc wieńce, pomiędzy którymi był jeden olbrzymi, z napisem „Towarzystwu Rolniczemu". Cały plac i przyległe ulice zostały zapełnione ludźmi. Jenerał Paniutyn wmieszał się w tłum, a przypatrując się uroczystości rozpoczął rozmowę z otaczającymi. „Zkąd takie piękne wieńce?" zapytał blisko stojącéj osoby. „Z wszystkich prowincyj Polski" odpowiedziała mu ta osoba; „z Mazowsza, z Litwy, z Białorusi, z Ukrainy, z Podola, z Wołynia i innych." Dwugłowy orzeł na gmachu Towarzystwa, zasłonięto krepą czarną, obok był krzyż biały i obraz Matki Boskiéj Jasnogórskiéj, a pod orłem wieniec z nieśmiertelników, z czarną wstążką i narodowemi kolorami. Z ziemi powoli wznoszono Orła Białego w górę, przy okrzykach i nieopisanym zapale całéj ludności i przykryto nim dwugłowego, śpiewano: „Pod twoją Obronę" i „Jeszcze Polska niezginęła", poczem w uroczystym pochodzie małe wieńce i wieniec olbrzymi zaniesiono do pałacu prezesa Towarzystwa Rolniczego Andrzeja Zamojskiego i tam przy stósownem przemówieniu z jednéj i z drugiéj strony, wręczono wieniec mężowi którego znakomite zasługi i cnota zostały powszechnie w Polsce uznane.

Od pałacu Zamojskiego lud zaczął rozchodzić się do domów; ulice jednak były zapełnione, bo taka 50,000 gromada, odrazu z nich ustąpić nie mogła. Tymczasem pokazała się kolumna wojska złożona z dwóch kompanij i oddziału żandarmów pod dowództwem Chrulewa, jenerała znanego z oblężenia Sewastopola, a który, mówiąc nawiasem walczy w Warszawie z bezbronnymi i wchodzi w ślady p. Trepowa. Kolumna ta przeszła Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem na Ś. Krzyską ulicę, z téj Mazowiecką na plac przed gmachem Towarzystwa, z zamiarem zdjęcia Orła Białego, którego tam już nie było, a potem przez Królewską, Krakowskiem Przedmieściem wróciła do Zamku. Rozumie się, że lud jak zwykle ciekawością wiedziony poszedł za wojskiem i zaległ plac przedzamkowy. Ks. Gorczaków w orszaku Chrulewa i Kotzebuego wyjechał na plac i kazał ludowi rozejść się do domów. „My jesteśmy w domu, ale wy nie jesteście u siebie" odpowiedziano mu. Zapytał potem książe, czego chcą? odpowiedzieli mu jednogłośnie: „swobody, praw, konstytucyi, Towarzystwa Rolniczego, delegacyi, bo nie mamy przez kogo potrzeb swoich objawiać i żądań komunikować". Książe wdał się później w rozmowę z kilkoma osobami z publiczności, które przekładały mu, żeby dla zachowania spokojności, cofnął z placu wojsko. Książe niezgodził się na to, poszedł do Zamku, zkąd znowu konno wrócił do publiczności i groził strzelaniem. Wszyscy na to odkryli piersi i zawołali „strzelajcie, lepsza śmierć niż niewola!" Inni tymczasem z ludu rozmawiali z wojskiem, częstowali go papierosami, śmiali się, żartowali i dowcipkowali, jak to zwykle bywa w takiéj masie ludu. Wojsko odsunięto o 15 kroków a następnie posłano je do koszar, lud też zaraz najspokojniéj rozszedł się do domów. Tego dnia mógł książe przekonać się dostatecznie o usposobieniu ludności zupełnie spokojnem, o tem że ludność ta nie zdolna była robić nieporządków i że jest przejętą potrzebami swobody, a nie namiętnością zemsty i anarchii. Nikt może nie przyszedłby pod Zamek, gdyby wojska nie wysłano na ulice i gdyby to wojsko nie było ściągnęło publiczności w tamte strony, Książe więc sam i wojsko, spowodowało to zgromadzenie, które z umiarkowaniem wyraziło potrzeby kraju i nikomu nie ubliżyło. Niema zbiegowisk i manifestacyi tam gdzie rząd szczerze a nie obłudnie pracuje dla pomyślności narodu i daje mu słuszny udział w zarządzie kraju. Zamiast reform rzeczywistych, dano nam (prócz jednéj) instytucye, które cesarz Mikołaj po wojnie 1831 roku w sposobie kary wydał dla Polski. To co było ścieśnieniem, dzisiaj ma być prawem swobodnem, zapewnieniem interesów kraju i zadośćuczynieniem uczuciom narodowym. Żarty są dotąd te wszystkie reformy, złudzeniem obietnice, które jak są i jak będą wykonywane, możecie przekonać się z rzezi 8 kwietnia, z różnych odezw, zniesień, zakazów, z prawa o zbiegowiskach, z prawa o tymczasowéj radzie municypalnéj i z przemówień Dyrektora wyznań i oświecenia, z których każde źle było w kraju przyjęte i niedozwala łudzić się co do sprzecznych z potrzebami kraju zamiarów rządu.

W poniedziałek 8 kwietnia, nikt niemyślał robić manifestacyi a publiczność wcale do niej przygotowaną nie była. O tem mogę was zaręczyć z wszelką pewnością. *O trzeciej po południu odbyć się miało wyprowadzenie z kościoła Reformatów zmarłego po powrocie z Syberyi więźnia stanu* Xawerego Stobnickiego, człowieka który wiele cierpiał dla kraju a był powszechnie szanowany. Na pogrzeb zebrało się kilkanaście tysięcy ludu Trumnę ubraną w wstęgę trójkolorową, nieśli jego koledzy młodzież i wszystkich stanów i zatrudnień ludzie. Młodzież wystąpiła w narodowych ubiorach, *duchowieństwo licznie się zebrało. Pogrzeb był* wspaniały, bo lud czcił w zmarłym ducha, który zniósł wiele prześladowań a nie upadł. Izraelici pospieszyli z chrześcijanami na cmentarz. Przed rogatkami stał oddział piechoty, obok którego orszak spokojnie przeszedł. W tym samym czasie na cmentarz żydowski zebrało się również kilkanaście tysięcy wyznawców Mojżeszowych dla uczczenia pamięci przed kilku laty zmarłego, byłego Dyrektora szkoły Rabinów w Warszawie Eisenbauma, powszechnie i przez innych wyznawców szanowanego. Eisenbaum słynie jako prorok, pracował, pracował nad zjednoczeniem i braterstwem dzieci jednej ziemi różnych wyznań i przepowiedział żydom połączenie się z polakami, a które to połączenie krwią zostanie zapieczętowane. Idąc na swój cmentarz żydzi śpiewali „Boże coś Polskę" z niemi złączył się orszak który był na pogrzebie Stobnickiego, a po nabożeństwie, mowach, w uniesieniu braterstwa na grobach, uściskiem miłości bratniej i wspólnemi śpiewami zakończyli te wzniosłą uroczystość w której łzy radości i bólu zmieszane padły na ziemię męczeńską.

Na Krakowskiem Przedmieściu nie było żadnego zbiegowiska: ludzie jak zwyczajnie roili się tam licznie, przechodząc każdy za swoim interesem. Wojsko było w zamku i przed zamkiem, więc ludzie przystawali i przypatrywali się żołnierzom. Od Nowego Zjazdu stało kilkudziesięciu żebraków którzy sprowadzeni byli tam umyślnie puszczoną myluą wieścią, jakoby rząd zabrał pieniądze na rannych i poległych przez kraj złożone i że te pieniądze biednym sam książe Gorczakow rozdawać będzie. Powtarzam żadnego zbiegowiska żadnego tumultu nie było i na przechodzących i bezbronnych napadło wojsko. Rząd szukał zaczepki, nie dano mu jej, wysłał więc wojsko, żeby na idącą ulicą publiczność napaść i mordami położyć koniec rządowi umiarkowanemu i spokojnemu całej Polski. O 6 godzinie pocztylion jadący do Lublina zatrąbił Jeszcze Polska nie zginęła, lud trąbienie to okrzykami powitał. Wnet potem jenerał Chrulew z wojskiem z zamku i kazał broń nabić, potem pokazała się druga kolumna, gdy pierwsza zbliżyła się do ludu. Adjutant zaś księcia Mayendorf pokazał się także na placu, oddał ostrzeżenie adjunktowi policyi, a ten z dwoma oficerami i doboszem odczytał ludowi rozkaz rozejścia się. Lud go nie zrozumiał a bębnienie jak to jest w zwyczaju odwiecznym u nas wziął za znak i wezwanie gromadzenia się. Tłum powiększony bębnieniem nie był jeszcze wielki, jedna grupa złożona może z kilkudziesięciu osób stała u kolumny Zygmunta III zatrzymana ciekawością, druga żebraków, trzecia nieliczna także u Bernardynów. Żandarmi przypuścili szarżę do żebraków i rąbiąc pałaszami spędzili ich na ulicę Marienstadt; przy rogu téj ulicy zastrzelono Kernera dorożkaża drugą szarże przypuścili na grupę ludzi przed Bernardynami, a trzecią na ludzi u kolumny Zygmunta stojącą. Te sceny zgromadziły jeszcze większą liczbę ludzi, którzy już nic o czytaniu nie wiedzieli wtedy puszczono rakiety sygnałowe, działa cytadeli zagrały i natychmiast nowe wojska przybyły. Był to moment groźny; z oddziału piechoty (która rozdzielona na dwie kolumny stała po obu stronach pomnika Zygmunta, za nią i żandarmi kozacy,) oficer kazał rozejść się ludowi a wojsku strzelać. Ktoś z tłumu rzekł do oficera „wstrzymaj się pan ze strzałami; wojskowego i urzędnika lud nie usłucha my ludowi poradzimy żeby się rozszedł ale dajcie czas rozejścia się". Oficer wyzywał po moskiewsku mówiącego i krzyknął ognia. Członkowie rozwiązanej delegacyi i inni ludzie szanowani, chodzili pomiędzy publicznością i namawiali do rozejścia się czego publiczność zewsząd zaatakowana nie mogła już wykonać. Dano jakem mówił ognia do żebraków, strzelono potem do ogrodu Bernardynów, gdzie księża przechadzali się, szczęściem żadnego z nich nie zabito, najsilniejszy jednak ogień szedł na publiczność stojącą na trotoarze pomiędzy Senatorską ulicą i Krakowskiem *Przedmieściem i na to Przedmieście gdzie odrazu padło kilkanaście osób.* Odgłos strzałów sprowadził na plac wracającą *publiczność z pogrzebu,* pomimo niebezpieczeństwa plac zapełniał się, bo lud nasz na śmierć idzie jak do tańca; wyrobiła się w nim dziwna pogarda śmierci, o bo to rzeczywiście lepiej jest być zabitym, jak cierpieć w takiej jak nasza niewoli. Strzelało wojsko i przed Bernardynów i po całej tej części Krakowskiego Przedmieścia do ludzi o kilka kroków oddalonych; strzelano w Senatorską ulicę aż na róg Miodowej, na Podwale w Piwną gdzie staruszka idącego o kiju uderzono kolbą a nieżywego w rynsztoku jeszcze bito, dalej w ś. Jańską gdzie studenci naraziwszy piersi swoje na strzały, wzięli się za ręce i utworzyli łańcuch, nie puszczając tłumnie ze starego miasta dążącego ludu na plac śmierci na nieochybną zgubę. Na nowy Zjazd dawano ognia od Krakowskiego i z terasu zamkowego, z zamku zaś puszczono race na lud, który nie bronił się wcale, bo nie miał ani kijów ani szczap, ani kamieni, lud bronił się tylko gołemi rękami i lekceważeniem śmierci. W miejscu walki nie było kamieni, były one dalej przed nową resursą i niemi to rzucano. Książe Gorczakow nie chciał przyjąć delegacyi i żadnéj deputacyi; udano się więc do Platonowa, który rzekł: „iż rząd powinien był dawno zrobić to, co w tej chwili wykonywa; udali się i do *Wielopolskiego,* którego karetę przewiózł przez tłum kochany powszechnie doktór Chałubiński *dla tego,* żeby margrabia udał się z *przedstawieniem do księcia.* Obecność doktora *sprawiła, iż nie zatrzymano* karety, tylko kamieniami na nią ciśniono. Wielopolski dotarł do zamku, ale się nikomu z publiczności więcej nie pokazał a wojsko tymczasem strzelało, rąbało pałaszami, kłuło pikami, obdzierali trupów, których jak i rannych ciągnęli żołnierze za nogi do zamku. Ranionym mózgi pryskały, bo głowy tłukły się o bruk a za nogi wlekli ich siedzący kozacy na koniach. Żadnej przesady nie ma w moim opisie i powtarzam wam, że całe miasto zaświadczy *wam o okropnościach scen, których opisać nie mam mocy.*

Oto jedna ze scen walki. Zakonnik z krzyżem na czele wielu ludzi śpiewających suplikacye, wystąpił od Krakowskiego Przedmieścia, krzyżem broniąc nieszczęśliwego ludu tak bezkarnie mordowanego przez pijane wojsko, bo tego dnia wszyscy, nawet oficerowie dla większego okrucieństwa byli pijani. Uderzyli oni bagnetami na tę procesyą, kapucyna obalili kolbami i zranili, — od upadłego wziął w ręce krzyż młody mężczyzna, którego zaraz skłuli kozacy i zakrwawionego pociągnęli do zamku. Ranny zdążył krzyż powierzyć izraelicie, który trzymał go wysoko i dopiero po śmierci z rąk go wypuścił. Przy cukierni Belego na rogu Senatorskiej, gromada ludzi w procesyi z księdzem, klękła wśród boju na bruku i zaczęła śpiewać „Święty Boże, święty mocny święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami." Natarli na klęczących kozacy i żandarmi, wcisnęli się pomiędzy nich tratując końmi, a potem piechota dała po nich rotowego ognia i bagnetami zaatakowała. Nikt się nie ruszył; „módlmy się i śpiewajmy", wołano i śpiew o zmiłowanie Boże, brzmiał wśród jęków, strzałów, krzyku, wrzawy, chlustaniu krwi i konaniu męczonych. Kobietę na klęczkach wołającą o litość zabito bez litości, a trupa porwano do zamku. Ztąd udali się kozacy na ulicę Podwal i zaczęli *strzelać do ludzi tam* będących, — zapędzili się za uciekającymi; ludność parta przez nich, zawróciła znowu do placu, widząc że ztamtąd niestrzelają już do nich. Wtem piechota wypaliła do nich z tej strony i wówczas strzał własnej piechoty zabił owych dwóch kozaków, o których pisze Gorczakow jakoby przez lud zabitych. Strzelano od godziny 6½ do 8½ wieczorem. Ranionych pędzono kolbami do zamku, trupów tam ściągano, sala gdzie były trupy miała podłogę krwią jak wodą zlaną; stosy ciał leżały wszędzie, kobiety i dzieci krzyczały i prosiły się żeby ich puszczono. *Dotąd jeszcze nie wiemy gdzie są ci ranieni i te biedne kobiety.* Lud kilkunastu trupów wniósł do cukierni Belego do resursy do hotelu europejskiego, do domu Reslera zkąd gwałtem wojsko ich potem zabierało. Dopiero o trupów rozpoczęła się bójka i po długiej walce pozwalano sobie trupów wydzierać. Przed kolumną Zygmunta kilku naszych wkładało do dorożki trupów; młoda piękna kobieta pomagała im dźwigać w tem kula przeszywa jej piersi koło łopatki; raniona, okrwawiona biegnie ku wrogom, lecz padła na bruk, zerwała się pobiegła kilka kroków wołając „dobijcie mnie, dobijcie" ale siły ją opuściły i drugi raz padła. Lud uniósł ją. Znane mi nazwisko tej pani, lecz ponieważ dotąd ranionych zabierają z domów do cytadeli, a nie wiem czy umarła, więc potem powiem jej nazwisko. Bernardyni spowiadali na placu konających; dziesięciu z wyspowiadanych przed Bernardynami, zostało dobitych kolbami. Inni księża świeccy i zakonni całą noc chodzili i nieśli pomoc duchowną ranionym i konającym. Szczegółów wam wiele nie mogę podać, wspomnę jeszcze że rodzinę nieznanego mi nazwiska idącą ulicą a złożoną z męża żony i dziecka, zasiekli kozacy i zabrali z sobą do zamku. Jednego akademika poćwiertowali jak na mięso; na akademikach i studentach szczególniej się mszczono. Trupów i żywych obdzierano: kobiet i dzieci wiele zabito. Poległych i ranionych, z których wielu umiera rachują do 500; brakuje dotąd osób 840, o których rodziny nic się dowiedzieć

nie mogą. Dziwnem się nam wydało zmniejszenie do 10 przez ks. Gorczakowa, liczby zabitych gdybyśmy już dawno nie wiedzieli o zwyczaju rosyjskim pisania biuletynów, gdzie bez namysłu za sto zabitych robią jednego jeżeli tego okaże się potrzeba. Prócz trupów zaciągniętych w tak okropny sposób do zamku, wożono kilka razy sześciu rugonami ciała do cytadeli.

Jak nazwać taką walkę w której mordują bezbronne kobiety, dzieci, mężczyzn; walkę w której krzyż, suplikacye jedyną obroną? — rzezią. Tak dzień 8 kwietnia przypomniał rzeź Pragi: tam mówią wyrznęli 20,000, a tu 500 ludzi, tylko liczba różni dwa te dnie krwawe i okropne. Lecz tam była przynajmniej rzeź po bitwie i szturmie, tu rzeź bezbronnych bez żadnego powodu.

Po krwawej ofierze, place wypróżniły się, wojsko rozpaliło ogniska, zajęwszy różne pozycye w mieście, piło wódkę i śpiewało na tryumf pieśń o *zbuntowanej Warszawie*. Patrole gęste snuły się przez całą noc i napadały na pojedynczo idących do domów: bito ich kolbami, obdzierano i odsyłano do cytadeli. W nocy jeszcze dużo było w podobny sposób aresztowanych, ranionych lub zabitych. Tej nocy policya sprowadziła mularzy do zabielenia śladów krwi na domach. Te świeże malowidła na domach, są okropnym dowodem obfitości wylanej krwi, a dużo bardzo dzisiaj jest takich znaków. Z bruku, i chodników spłukiwano krew i wycierano ją piaskiem i popiołem — jeszcze jednak dzisiaj w kilku miejscach strugi i plamy krwi są widoczne.

Wtorek 9go kwietnia był także okropnym dniem i morderstw kilka popełniono. Ks. Gorczaków przed zamkiem dziękował wojsku i nazwał ich *mołodcami*. Wojsko jeszcze pijane, zawzięcie prześladowało. Za noszenie żałoby. Zdzierano ją z czapek, szukano po płaszczami i w kieszeniach, zabierając ruble i zegarki. Na S. Krzyskiej akademik w żałobie stojący w sieni zamordowany. Innego studenta kozak zrzucając mu piką czapkę z żałobą, ranił w głowę i zabił. Na Muranowie za żałobę zastrzelono kobietę. Inna kobieta szła z dzieckiem na ręku, na głowie dziecka była czapeczka czerwona z żałobą — kozak dziecko przebił. Opowiadano mi, że od ś. Aleksandra szedł ksiądz z wiatykiem, za nim kobieta w żałobie, kozak ranił ją piką. Przed zamkiem kozacy chwytali ludzi na arkany i obdzierali. Rano obdarli kobietę na Mariensztadzie i wśród śmiechu z zamku oficerów, zawlekli ją na dziedziniec. Piechota przechodząc Krakowskiem Przedmieściem z bronią jak do ataku, spychała idących i kole, część publiczności schroniła się do Bernardynów. Pewien poddany pruski, z powodu brody zbity okropnie kolbami i aresztowany; zaprowadzono go do zamku pomiędzy rannych i trupów, rzeczy jakie tam widział tak go przeraziły, że pomimo majątku, jaki tu posiada, opuszcza nasz kraj i chce wrócić do swojej ojczyzny, do Niemiec. Dziecko 6-letnie zatrzymało się przed śladami krwi na kościele Bernardynów, oficer przechodzący zapytał się go: „co tu robisz?“ „patrzę na krew braci“ odpowiedziało dziecko; porwał go i zaprowadził z sobą do zamku. Żołnierze napełniają place, działa stoją na placu przed zamkiem, na placu Krasińskich i na placu A. Aleksandra. Kozacy i żandarmi z strzelbami, rewolwerami, pałaszami i sztyletami snują się po ulicach jakby po polowaniu. Tego dnia wielu rannych i aresztowanych, wywieźli parowym statkiem do Modlina; płynąc śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Szukają po domach i zabierają do cytadeli rannych, chowają się, a policya zabrania im na ulice wychodzić. Stan oblężenia nie ogłoszony, ale wprowadzony w wykonanie. Kupiec Landen poszedł do Paniutyna i Kotzebuego, prosić o wydanie swego syna, czule przekładając, żeby mu przynajmniej trupa najdroższego syna pozwolili uściskać. Odmówili ojcu widzieć zwłoki własnego syna. Zabitego Ringa, syna kupca i innych trupów wydać nie chcieli. [illegible] Trudno jest sprawdzić liczbę zabitych, trudniej podać ich nazwiska: zrobią jednak acz niedokładny spis i prześlę go wszędzie dziennika.

We środę 10go kwietnia, stan rzeczy nie zmienił się. Miasto jeszcze jęczy pod samowolą żołnierską. Żałobę zdzierają, kilka osób ranili i aresztowali za nią. Dzisiaj wojsko podobno otrzymało rozkaz nie zabijania ludzi na ulicach. W nocy wiele osób w domach aresztowano.

Czwartek 11go kwietnia. Prześladowania za żałobę trwają, ale mniej barbarzyńskie; żałoba częściej jak wczoraj pokazuje się. Patrole żandarmów, kozaków, ułanów przez cały dzień gęsto snują się po ulicach. Na placach piechota biwakuje. Oto jedna ze scen ulicznych dzisiejszego dnia. Jakiś 40-letni człowiek płacze na ulicy i prosi oficerów, żeby go zabili. Perswadują mu, mitygują — nic nie pomaga — „zabijcie, zabijcie mnie“ woła. [illegible] tak gotowość krwawe katastrofy i rzezie? Niezadowolnienia i agitacyi rząd nie przerwał i nie przerwie podobnemi scenami. W nocy na piątek aresztowano dalej kilka osób, pomiędzy innemi zabierają znowu tych, których w skutek starań delegacyi przed Wielkanocą wypuszczono z aresztów.

Piątek 12go kwietnia. Ulice jeszcze zalane żołnierstwem. Gubernator wojenny ogłasza w gazetach zakaz noszenia żałoby. Zakaz ten jest skompromitowaniem się nowego rządu w kraju i w Europie. Aresztowania trwają — nikt jutra nie pewny. Duch nie upadł — [illegible], ostatnia iskierka wiary w jego dobrą wolę zgasła.

O rozporządzeniach, śledztwach, różnych zakazach, nowych prawach i o ruchu na prowincyi jutro napiszę.

Sobota 13go kwietnia rano. Warszawa jeszcze zbrojno wygląda. Wojsko stoi jeszcze na ulicach. [illegible] przygotowani.

Paryż 11 kwietnia.

W tej samej chwili kiedy zachód czytał piękne słowa okólnika księcia ministra Gorczakowa, książę gubernator Gorczaków rozlał po raz drugi niewinną krew w Warszawie. Drugi ten rozlew krwi dokonany z planem i z względem ludzi na wszystko [illegible], sprawił tu głębokie oburzenie. Francya [illegible] Rosya bagnetów i [illegible]. Dzienniki nie wyrażają wszelkiej części oburzenia, które tu panuje. Niestety, oburzenie to, które dzieli dwór jest mało skuteczne widać to z dzisiejszego *Constitutionnela*. Nie mogąc liczyć na ludzkość i szczerość Rosyi, nie mogąc także liczyć na dyplomatyczne wdanie się zachodu, czemu, jak tu mówią, sytuacya Europy ma się sprzeciwiać, Warszawa powinna postępować z wielką bacznością.

Hr. Kisielew zawiadomił Cesarza Napoleona, że Cesarz Aleksander nakazał zrobić śledztwo z ostatnich wypadków zaszłych w Warszawie.

Kwestya wojny, którą musi zajmować się ciągle korespondent polski, pozostaje w jednym stanie. Odbywają się częste rady marszałków. *Monitor* gani parlament turyński, że bawi się interpelacyami i że zapomina o śpiesznej organizacyi wnętrza Włoch. Z drugiej strony *Constitutionnel* dziwi się, że nie bacząc na zły stan swych finansów i interes utrzymania pokoju, Anglia dalej się zbroi i że odwołuje z Indyi do Europy 17,000 wojska i jeden okręt parowy. *Times* widzi, że Anglia ma interes, aby pokój został utrzymany, piorunuje on na Prusy, że z przyczyny sprawy szlezwickiej pokój zamącają, ale pomimo tego zachęca Anglią do zbrojenia się. Francyi idzie zawsze o zneutralizowanie Anglii w razie wybuchnięcia wojny. Utrzymuje się jeszcze pogłoska, że Francya stara się o wymianę Wenecyi za część Turcyi i niektóre źródła zapewniają, że Anglia zaczyna się do tego projektu przychylać. Jest to wiadomość niepewna. Sfery rządowe nie widzą jeszcze pewności wojny. Domaganie się przez *Timesa* rozwiązania Ciała prawodawczego i nakazania nowych wyborów, ma na celu zamącenie Francyi i odwrócenie jej od wojny. Są dzienniki francuzkie tak zwane liberalne, które tego nie widzą. Rząd nie wie jeszcze kiedy rozwiąże Izbę. Gdyby wojna była oddaloną, lepiejby było przeprowadzić natychmiast wybory, ale gdyby była bliską, lepiejby było przeprowadzić je po wojnie. Rozwiązanie Izby i nakazanie wyborów zależą od kwestyi wojennej.

Inauguracya stałego mostu na Renie pod Strasburgiem odbyła się prawie nieurzędownie, co pokazało trudne stosunki polityczne między Francyą a Niemcami. Inżynier Perdonnet wzniósł toast za jednością dwóch krajów i ten toast dzienniki znalazły... dowcipnym.

Minister wojny podniósł jeszcze kwotę, którą tego roku trzeba płacić za zastępstwo wojskowe. Roku przeszłego zastępstwo kosztowało 2,300 fr., a dziś kosztuje 2,500.

Minister sprawiedliwości przesłał do prokuratorów okólnik nakazujący poszukiwanie księży miotających obelgi na rząd. Jest to krok ważny, który rząd zastosuje niezawodnie z ścisłem umiarkowaniem.

Jenerał Lamoricière wybiera się do Rzymu. Jest on obecnie w Paryżu. Otaczają go troskliwie legitymiści i duchowieństwo. Oświadczenie się hr. Cavoura w parlamencie turyńskim usunęło obawy o bliskie zajście z Rzymem. Minister ten zapewnił, że Włochy będą używać przeciw Rzymowi samej broni moralnej.

Zabicie przez Cesarza Teodora, Cesarza Negazie, który ustąpił portu Francyi na brzegach abisyńskich, jest przypisywane ajentom angielskim. Francya wzmocniła załogę tego portu i nie myśli go opuścić.

Vely pasza przybędzie dziś wieczór do Paryża.

Stany Zjednoczone ssą złoto z Anglii z niemałą biegłością. Stany północne używają na ten cel protekcyi przemysłu amerykańskiego, a południowe cła, które jest nakładane na bawełnę wyprowadzaną do Anglii. Wiadomo, że Stany południowe ogłosiły niedawno, iż przyjmują zasadę... wolności handlowej.

Giełda paryzka chwieje się przed ciągłemi pogłoskami o wojnie. W ogóle, położenie finansowe jest nie złe. Rząd nie myśli o zrobieniu nowej pożyczki. Dostaje on na bony skarbowe tyle pieniędzy ile chce.

Rozprawy Izb są często lokalne i nie wzbudzają ciekawości. Nie toczą się w nich żadne ważniejsze kwestye mogące zająć uwagę publiczną.

Paryż 10 kwietnia.

B. Smutniejsze jest położenie korespondenta Polaka za granicą w obecnéj chwili, od owego artysty któren w domu zostawił żałobę a przed publicznością na scenie w pożyczanéj roli występować musi. Aktor ma przynajmniéj myślą autora wytkniętą drogę, korespondent szukać musi przedmiotów zajęcia a gdzież ich u obcych znajdzie skoro serce i głowa swoimi tak przeważnie zajęta. Mówić o rzeczach w oddaleniu trudno, zdawać nawet sprawę z wrażeń niepodobna, bo sami rodacy nie jesteśmy w stanie zdać sobie sprawy z tylu doznanych różnorodnych wrażeń, a jakże żądać od obcych ażeby jasno położenie nasze pojęli? To też od dwóch dni to jest od chwili odebrania nieszczęsnéj depeszy która doniosła, że znowu krew niewinna płynie, spotykamy się my Polacy ze łzą w oku, z zakrwawionem sercem i pytamy jeden drugiego o szczegóły, o nowe doniesienia. Wyrzucamy telegrafowi opieszałość. Francuzom jedną dajemy odpowiedź którą zdaje się że wypadek potwierdza. „Rosyanie wzmocnieni siłą materyalną zrzucili obłudną maskę, Polacy wierni słowom hr. Andrzeja Zamoyskiego nie biją ale dają się zabijać“. Czy Europa zrozumie to wymówione dilemma czy zawiędłe statystów serca ockną się na głos któren pewnie prasa w imieniu gwałtu podniesie? O to jest kwestya przyszłości. We wtorek na zebraniu u hr. Walewskiego o niczem jeno o wypadkach w wigilię w Warszawie wydarzonych nie mówiono.

Rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego należycie w sferach rządowych jest pojęte. Wiedzą dobrze o doskonałém powinowactwie dwóch czynów, z których pierwszy wywołaniem, drugi następstwem nie może jak tylko być mianowany. Już pierwéj dzienniki prawie wszystkie zdziwione nagłém wymazaniem z rzędu instytucyj krajowych Towarzystwa, które dotąd na drodze legalnej i pojednawczéj tak zbawienną odegrało rolę, okazały zimne i lakoniczne zdumienie zostawiając późniejszym doniesieniom wyświetlenie zagadki. Prasa francuska szczerze w liberalne koncesye rządu rosyjskiego wierząca, niemogła pojąć tego kroku rozpoczynającego zawód postępowy od zniszczenia najzasłużeńszéj i jedynéj instytucyi liberalnéj. Myśmy Polacy domyślali się złośliwéj dążności, myśmy usuwali obawę bezustannie naśmiewającą się z krwawego następstwa, które niestety w tak krótkim czasie pojawiło się. W chwili kiedy poległych dusze zaniosły przed tron Przedwiecznego nową narodową skargę, niechaj żyjący zapozwą przed sąd współczesnych i potomności nowy dowód złéj wiary i lekceważenia praw ludzkości.

Monitor w artykule pod rubryką Anglia i jakoby z Londynu pisanym, ale pochodzenie paryskie zdradzającym, dowodzi konieczności i potrzeby przymierza Anglii z Francyą. Niemamy nic do zaprzeczenia dowodom przytoczonym, tylko nas uderzyła cynizmem trącąca uwaga. Autor albowiem powiada, że wypadki warszawskie zapewne umiarkują wojenne zamiary Prus marzących o nowej do Szlezwigu wyprawie. Artykuł jest pisany widać pod wpływem idei, która koncesye Rosyi za szczere, a Polaków za zadowolonych niemi uważała. Od tego czasu nie wiele wody, ale wiele krwi męczeńskiej popłynęło. Mamy nadzieję, że korespondent *Monitora* zmieni zdanie i nie zechce nadal uważać Polski za *konduktora elektryczności* politycznej. *Strzały na ulicach Warszawy zabijają przymierze rosyjsko-francuskie w samym jego wątpliwym zarodzie,* powiedział jeden mąż stanu, któremu to przymierze, gdyby się dało ukuć, przykrościby nie sprawiło. Strzały na ulicach Warszawy powiemy my znowu, wątpić wypada, ażeby Rosyi przysporzyły innego alianta, bo krew jest złą pieczęcią sojuszu kiedy tylko z jednej strony płynie. W naszych czasach dyplomacya wszelkich starań dokłada, by uniknąć krwawych bojów, bo czuje, że ludzkość krwi rozlewem się brzydzi. Jak już walka rycerska ciekawością być nie może, to ją przynajmniej lokalizują, ograniczają i jak z niebezpiecznym środkiem śpiesznie się uwijają. A jednak bywa to starcie dwóch sił, zrównanie stanowisk, życie za życie, niebezpieczeństwo przeciw niebezpieczeństwu. Nic podobnego nie ma miejsca w Polsce. Dla tego jeżeli Rosya podobnym trybem bronić się myśli, to szczerego sprzymierzeńca, wątpić wypada, ażeby znalazła.

Opinion Nationale umieszcza ciekawy list korespondenta swego p. Morand, który wraz z innemi reprezentantami prasy francuskiej podróżuje obecnie po Włoszech. P. Morand opisuje wizytę którą oddał Garibaldemu w jego mieszkaniu w Turynie. Słynny naczelnik jest rzeczywiście chory na reumatyzm i leży w łóżku. Przybył do Turynu nie w celu niepokojenia lub wstrząśnienia położenia hr. Cavoura, ale jedynie dla wyjednania kombinacyi któraby dawnych jego towarzyszów broni zajęła. Minister wojny jenerał Fanti, nie sprzyja bynajmniej ochotnikom Garibaldego, rozpuścił ich wynadgrodziwszy półrocznym żołdem jako jednorazową gratyfikacyą zaliczonym. Cztery dywizye które pod dowództwem jenerałów Türr, Bixio, Cosenz i Medici miały być reorganizowane, istnieją tylko na papierze. Czterdzieści dziewięć tysięcy ochotników błąka się bez zajęcia i naturalnie zgłasza do dawnego swego naczelnika. Pomiędzy armią regularną a ochotnikami radykalna pannje niechęć. Ochotnicy niechcą ulegać karności regulaminu. Nawzajem dają się powodować znanym im dowódzcom. Garibaldi przybył do Turynu w celu zaradzenia złemu, którego skutki mogłyby w danym razie być nader przyszłości Włoch szkodliwemi. Cztery więc dywizye mają być zreorganizowane i stanowić oddzielny korpus, pod dowództwem jak nazywają Garibaldego, pustelnika z Caprery. Zachodzi tylko pytanie, od kogo zależeć będzie naczelny dowódzca tego korpusu, czy od ministra wojny? czy od samego króla?

Pierwsze przyrzeczenie dosyć trudne do wykonania po tylu zajściach jenerała Garibaldego i jego podkomendnych z jenerałem Fanti. Drugie niemożliwe z powodu konstytucyjnej odpowiedzialności ministra.

Wczoraj jenerał Bixio opuścił Paryż, udając się do Turynu, w skutek telegraficznego wezwania. Jenerał Bixio jest jednym z przybocznych Garibaldego, któremu on najwięcej zawierza.

Chwilowe osłabienie Ojca Sgo w drugi dzień wielkiej nocy w czasie nabożeństwa, nie miało żadnych zatrważających następstw i Jego Świątobliwość przyjmował odwiedziny jako też nie zmienił trybu życia dni następnych. Doktorzy jednakże odradzają mu dłuższych obrządków i dla tego Ojciec Sty odłożył poświęcenie nowego biskupa bułgarskiego, którego osobiście konsekrować pragnie.

Rzym 4 kwietnia.

Ojciec święty ma się lepiej po wypadku który, jak pisałem do was, cały Watykan przeraził; ale jeszcze nie wyzdrowiał zupełnie: owszem ból w nodze, na którą zawsze cierpiał ponowił się nierównie silniej, i zdaje się że się róża okazała. Dla uspokojenia powszechnej obawy starają się udać stan jego zdrowia za pomyślniejszy niż jest w rzeczy samej; prałaci nadworni, z którymi dziś mówiłem, byli trochę niespokojni. Cierpienia Ojca świętego mają także moralne swoje przyczyny; pomimo wzorowej swojej rezygnacyi zgryzło go wielce w tych ostatnich czasach postępowanie mgra Liverani, którego wyniósł był z niczego na kościelne dostojeństwa a który udawszy się niedawno do Toskanii ogłosił tam paszkwil przeciw niemu. Był podobnież mocno wzruszony ostatnią swoją rozmową z Franciszkiem II, nad którego położeniem mocno ubolewa. Stara się on go zatrzymać w Rzymie podczas gdy książe de Gramont, codziennie prawie teraz bywający w Kwirynale i wciąż posyłający żonę swoją do królowej, usiłuje skłonić króla do przyjęcia na nowo raz już odrzuconej propozycyi Cesarza Napoleona, który mu ofiaruje pałac w Pau dla niego i dla jego rodziny. Znając dobrze wstręt wygnanego monarchy do wysokiego stanu, w którym tak srogiej doznał niedoli, a przytem skłonność jego do spokojnego familijnego życia w domowem zaciszu, spodziewają się go skłonić do tranzakcyi i do przelania praw swoich na księcia Murata. Wiadomość tę wam podaję z wysokiego i niewątpliwego źródła. Franciszek II niemający dziś już prawie nadziei odzyskania tronu ale gorąco przytem żądający, by nieprzyjaciel jego Wiktor Emanuel nie został nadal jego następcą, waha się tak dalece, iż krewni i dwór królewski największe okazują z tego względu obawy. Królowa tylko jest niezłomną, i ona to zachęca męża do najzaciętszego oporu. Tak rodzina królewska jak wszyscy stronnicy burbońscy wierzący dotąd w powrót tej dynastyi na tron Obojga Sycylii główną pokładają nadzieję we wszechmocnym wpływie młodej małżonki na umysł swego męża. Król jest pełen niepewności i obawy: z jednej strony Papież nań nalega, by w Rzymie pozostał i ofiaruje mu ze szczerą i nieudaną gościnnością a wbrew swemu własnemu interesowi przytułek w Kwirynale dopóki sam tylko będzie mógł bawić we wiecznem mieście i być panem u siebie; z drugiej zaś książe de Gramont przedstawia wciąż królowi korzyści pobytu we Francyi, i powtarza mu, że w Rzymie otoczony jest nieprzyjaciołmi i zdrajcami jak w Gaecie. Te sprzeczne nalegania wzbudzają w duszy wygnańca walkę moralną a nawet trwogę, jakiej częstokroć ukryć nie jest w stanie. I tak np. gdy na drugi dzień wielkanocny po odwiedzinach Papieża, który obiad swój kazał zanieść do Kwirynalu i króla z rodziną na niego zaprosił, dwiestu zuawów papiezkich z legitymistów francuzkich w znacznej części złożonych weszło na dziedziniec kwirynalski i chciało uczynić demonstracyą, król wysłał do nich swego marszałka nadwornego zaklinając ich, by go nie kompromitowali, albowiem demonstracya podobna mogłaby go zmusić do opuszczenia Rzymu nazajutrz. Słowem nieszczęśliwy monarcha lęka się nawet cienia polityki i zamyka się uporczywie w granicach prywatnego odosobnionego życia; bawi się on po całych godzinach z karłem swoim, którego niedawno przyjął do służby. Dwudziestoletni ten *Tom Pouce* jest synem żebraka z neapolitańskiego pogranicza; przed kilką miesiącami jeszcze wałęsał on się zwykle po ulicy *Condotto,* i po placu hiszpańskim ciągnąc przechodniów za poły, by mu dali bajoka. Franciszek II spotkawszy go przywołał do siebie, przyodział go w swoją liberyą i hojnie uposażył ojca, żebrzącego dziada. Karzełek i jenerał Bosco są dwiema ofiarami figlów wesołej królowej, która tańczy, śpiewa, śmieje się z starego wiarusa i jego sumiastych wąsów, i goni się po kwirynalskim ogrodzie z małymi braciszkami męża. Zofia-Amalia lub właściwie Marya-Amalia, gdyż tak się podpisuje, rozdaje mnóstwo swoich fotografij odwiedzającym ją osobom ozdobiwszy je własnoręcznym podpisem. Cały batalion zuawów prosił ją o ten podpis, i znam kilku wojskowych którzy umyślnie z Anagni przybyli do Rzymu za urlopem by wizerunek i autograf najjaśniejszej pani dostać. Młoda królowa jest bardzo piękną i dość spojrzeć na ostatnią jej fotografią przez Alessandrego wykonaną i na strój w jakim się odwzorować kazała, by się o tem przekonać. Na ostatnim obiedzie, gdzie Pius IX się znajdował, cała się w brylanty ubrała, a ta niewczesna wystawa zadziwiła trochę skłonne do gorszenia się osoby, które pojąć nie mogą jak królowej chce się tak ubierać i dziwaczyć w nieszczęściu. Atoli winny by pamiętać że ma dziewietnaście lat, i jest kobietą, a do tego ładną kobietą.

Oficerowie francuzcy przemawiają często i gęsto o przyszłem zajęciu Neapolu przez siebie; ale co jeszcze prawdopodobniejszem i rychlej nastąpić mającem się zdaje, jestto zajęcie Umbryi i Marchii. Jenerał de Goyon posłał tam wojskową komisyą dla przekonania się o położeniu kraju i zdania zeń dokładnej sprawy rządowi francuzkiemu. Oddawna pisałem do was o tym wypadku, który codzień bliższym się zdaje. Niewiadomo atoli czy za wkroczeniem wojsk francuzkich do Umbryi rząd papiezki zostanie przywrócony; utrzymują że Francya pozostawi tam owszem na teraz *status quo,* ale że Piemont już tych prowincyj więcej nie odzyska tak iżby tam miał wszystko czynić na własną rękę. Do Civitavecchia przybyć wkrótce mają znaczne posiłki z Tulonu.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* z 13 kwietnia:

J. C. K. Ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 11 kwietnia r. b. mianować najłaskawiej *marszałkiem* sejmu krajowego w królestwach Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem księcia *Leona Sapiehę*, a zastępcą marszałka Jmć księdza biskupa Kanatyjskiego *Spiridyona Litwinowicza.*

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.
Lwów 12 kwietnia 1861 r.

Obwieszczenie.

Przed otworzeniem zwołanego uchwałą J. C. K. Ap. Mości na dzień 15 b. m. sejmu krajowego dla królestw Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem odprawione będzie tego dnia uroczyste nabożeństwo o godzinie $9\frac{1}{2}$ zrana w gr. katolickim kościele parafialnym, a o godzinie 10éj przed południem w rzym. kat. kościele katedralnym, poczem o godzinie 12éj w południe nastąpi uroczyste otwarcie sejmu w przyrządzonej na obrady sejmowe sali w gmachu teatralnym.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.
Lwów 13 kwietnia 1861 r.

Obwieszczenie.

Ponieważ hr. Włodzimierz Dzieduszycki nieprzyjął wyboru na deputowanego sejmu krajowego, który padł na niego w żółkiewskim okręgu wyborczem, w ciele wyborczem wielkich posiadłości gruntowych, przeto wybrany będzie przy rozpisanym na dzień 15 b. m. wyborze jednego deputowanego z ciała wyborczego wielkich posiadłości gruntowych w Żółkwi także w miejsce hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego jeden deputowany.

Zaprasza się więc panów wyborców, ażeby zjechali się w oznaczony dzień do Żółkwi dla wyboru dwóch deputowanych na sejm krajowy.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.
Lwów 12 kwietnia 1861 r.

Wiedeń 14 kwietnia. Pierwszy tydzień posiedzeń sejmów prowincyonalnych w Monarchii austryackiéj upłynął. Z ogólnego poglądu na tok obrad w tym krótkim przeciągu czasu odbytych, widocznem jest, że wyjąwszy Istryą któréj sejm odbywający się w Parenzo odmówił wyborów posłów do rady państwa, opierano się zresztą na podstawie ustawy lutowéj. Rezultat obrad niemógł dotąd przynieść owoców, z którychby wróżyć można, iż z sejmów tych wynikną radykalne zmiany odpowiednie potrzebom różnych części monarchii, bo starano się załatwiać kwestye niezbędne przed zebraniem się rady państwa. Większą część obrad zajmowały więc przedmioty niemal przedwstępne, jakiemi są: adresa, wybory członków wydziału sejmowego oraz posłów do rady państwa. Prócz tego jednomyślnie prawie objawiło się na wszystkich sejmach przekonanie o potrzebie ustanowienia wniosku dotyczącego nietykalności posłów, oraz niektórych zmian w ordynacyi wyborczéj. Na sejmie niższo-austryackim w d. 13 b. m. zaszła niezwykła w rocznikach sejmowych okoliczność złożenia mandatu przez jednego z posłów z powodu obrazy prywatnéj. Krok ten wywołany został polemiką dziennikarską, skutkiem któréj Dr Schuselka, którego życie prywatne Dr Berger w sposób ubliżający postawił na pręgierzu jawności, przesłał na ręcę marszałka sejmu ks. Colloredo, następujący list:

„JO. Panie! Ponieważ jeden z członków sejmu niższo-austryackiego przykre moje stósunki prywatne w sposób rażący przeniósł na pole jawności, zmusza mnie honor wystąpić z wys. zgromadzenia. Składając przeto mandat jako poseł wybrany w ósmem kole wyborczem stołecznego miasta Wiednia, upraszam JO. Pana, abyś zechciał zawiadomić wys. sejm o tem mojem postanowieniu.“

Na interpelacyą dep. Zanga co do postanowionego przez sejm adresu do N. Pana odpowiedział marszałek sejmu, że Cesarz nieoznaczył jeszcze dnia w którym adres przyjmie. Według porządku dziennego zajmował się sejm wnioskiem rządowym co do budżetu krajowego i postanowił przyjąć go w sumie ogólnéj, szczegółowy zaś rozbiór przekazać wydziałowi stanowemu wzmocnionemu 6 członkami *ad hoc.* Następnie postanowiono redakcyę projektu do prawa o nieodpowiedzialności posłów polecić komisyi naprzyszłém posiedzenin wybrać się mającéj.

— N. Pan nadał porucznikowi hr. Franciszkowi Wickenburg tytuł szambelana. Pułkownik że od sztabu inżynieryi bar. Edward Muretich Rev Alson posunięty został na stopień jen.-majora i zamianowany komendantem twierdzy w Zara, podpułkownik Józef Dwernicki z pułku Arcyksięcia Albrechta, tymczasowo przewodniczący w 6 wydziale ministeryum wojny otrzymał stopień pułkownika i rzeczywistego naczelnika tegoż wydziału. Podpułkownik bar. Franciszek Abele-Lilienberg z pułku piechoty hr. Nugent został dowódzcą tegoż pułku. Dymisyą otrzymał: bar. Ferdynand Augustin komendant twierdzy w Zara.

— N. Pan najwyższą uchwałą z 11 kwietnia nadał naczelnikowi obwodowemu Klaudiuszowi Jasińskiemu tytuł i rangę radcy dworu.

— N. Pan postanowieniem z d. 10 b. m. zakreślił obręb działalności ministerstwa handlu i rolnictwa, którem przydzielone zostaną: Najwyższy kierunek stósunków handlowych i przemysłowych, ustawodawstwo handlowe, przemysłowe, morskie i górnicze, nadzór przywilejów, wystawy przemysłowe, żegluga morska i rzeczna, kwarantanny, współdziałanie w oznaczeniu i regulacyi ceł, koleje żelazne, kultura krajowa, leśnictwo i górnictwo.

— N. Pan odpuścił redaktorowi dziennika *Tagesbote* Dawidowi Kuh skazanemu w r. 1848 na Węgrach wyrokiem sądu wojennego, prawne skutki tego skazania z przywróceniem mu praw politycznych.

— W d. 13 b. m. przybyła z Pragi do Wiednia deputacya sejmu czeskiego przyjętą była przez N. Pana w godzinach południowych. Marszałek sejmu hr. Nostiz przedstawiał w języku niemieckim a Dr Wanka w czeskim prośbę, aby N. Pan raczył się w Pradze jako król czeski koronować. N. Pan odpowiedział w niemieckim i czeskim języku zapewniając, że prośbie sejmu czeskiego zadośćuczyni.

— *Milit. Ztg.* ogłasza następujący reskrypt prezydyalny jenerała Benedeka:

„N. Pan, nasz najłaskawszy Cesarz i Monarcha, dał ludom Austryi konstytucyą liberalną; mający udział w prawie wyboru wojskowi winni obowiązku swego jako obywatele kraju odpowiednio mądrym i łaskawym zamiarom N. Pana dopełnić; wkrótce zbiorą się sejmy. W obec tych faktów czuję potrzebę bliżéj pomówić o tem poprostu, otwarcie i szczerze, jak to jest moim zwyczajem jako starego żołnierza.

„Nasza wielka wspólna ojczyzna nowe zajęła stanowisko, które według woli naszego Monarchy i według życzenia każdego wiernego poddanego i prawdziwego patryoty ma być punktem wyjścia szczęśliwéj przyszłości; lecz jeszcze jesteśmy w peryodzie przejściowym, w którym sprzeczne interesa zewnątrz i wewnątrz występują, jeszcze nie wielu oceniło dokładnie nowe stanowisko, a czas abyśmy i my żołnierze jasno pojęli jak rzeczy stoją.

„Cesarz wiedziony najszlachetniejszem usiłowaniem dania ludom swym tego, czego duch czasu wymaga, udzielił co udzielonem być może, mianowicie wszelkim narodowościom wolny rozwój, wewnętrznym sprawom każdego kraju koronnego własny zarząd, i o tyle tylko, ile interes wielkiéj całości, jedność monarchii wymaga, ograniczone są prawa pojedyncze, podczas gdy reprezentacya wszystkich wspólnych wyższych interesów krajów koronnych powołanéj z wszystkich sejmów radzie państwa pozostawioną jest.

„Tym instytucyom N. Pan równocześnie nadał prawo własnego rozwoju; wszystko zatem jest dozwolone, czego sobie rozsądnie życzyć można.

„Jeżeli pomimo tego są jeszcze niezadowoleni, jeżeli tajne i jawne pojawiają się zabiegi wykrycia niedostatków w owych nadaniach, fałszywego ich tłómaczenia lub odrzucenia, powód tego zaprawdę nie leży w szczupłych rozmiarach owych nadań, ani przypisywać winę należy doradcom cesarskim; nie są to bowiem prawdziwi przyjaciele ojczyzny, którzy zamiast udzielone prawa i swobody przyjąć z wdzięcznością, i głową i sercem przyczynić się, aby prawdziwie wielką silną i wolną Austryą utworzyć, wątpliwość, nieufność i niezadowolenie wzniecać usiłują.

„Zkąd pochodzą owe trudności i kto właściwie udaniu się dzieła stawia tamę?

„Zewnątrz nieprzyjazne rządy i pod ich opieką stojący, nieustannie czynni rewolucyoniści wszystkich krajów, co w nieubłaganéj swéj nienawiści przeciw Austryi usiłują spokojny rozwój naszych nowych instytucyj zwichnąć i pieniędzmi oraz fałszywemi obietnicami coraz nowe wzniecać i podsycać niepokoje, wewnątrz adwokaci i doktorzy bez praktyki, dziennikarze chciwi pieniędzy i sławy, niezadowoleni profesorowie, nauczyciele szkolni, którzy chcą wszyscy odegrać rolę i tym sposobem robić karyerę, zadłużona niższa szlachta, dla któréj Pan Bóg nawet konstytucyi niewymyśli, aby nią jéj długi opłacić, ludzie którzy z próżności chcą być z wymowy podziwiani (gdyż tylko opozycyjne mowy podobają się), w końcu niektórzy trwożliwi magnaci, którzy z obawy stawienia na kartę swéj popularności, płyną za prądem i w obawie chwili spuszczają z oka, że ziemia się pod ich nogami zapada o ile stale i serdecznie z rządem nie trzymają.

„A więc jedynie z drugiéj, ludzie mętnych zamiarów, tacy którym brak prawdziwéj odwagi, część tak zwanego proletaryatu intelektualnego agitują przeciw konstytucyi naszéj.

„Popieraną ona jest atoli przez dobrze myślącą, świadomą swéj godności, stanowiska i obowiązków wyższą i niższą szlachtę, przez prawdziwą inteligencyę we wszystkich warstwach, przez wielką masę w stósunkach swych uporządkowanych obywateli i włościan, których dobry duch okazuje się z ich listów do żołnierzy, popieraną we wszystkich sferach przez przeważną większość uczciwych, którzy na podstawie naturalnie rozwijającego się postępu wykonywują prawa i zachowują porządek i przedewszystkiem na świecie miłość swą do dziedzicznego Monarchy i do wspólnéj ojczyzny przechowują.

„Niewątpimy przeto ani na chwilę o świetnych losach monarchii, pełnijmy nasz obowiązek jak na zacnych wojowników przystoi, a z ufnością na to liczyć możemy, że Austrya w nowem swem stanowisku na zawstydzenie swych zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół, rozwinie się silniéj i wspanialéj niż kiedykolwiek.

„Co się tyczy roli naszéj w tem nowem stanowisku, to my jako żołnierze znamy przedewszystkiem prawa honoru, wierności, a jeżeli potrzeba waleczności; na nas patrzy w téj chwili świat cały; w owych prawach znajdziemy przeto zachętę

pozostania w wszelakich okolicznościach tem, czemeśmy byli, to jest dzielnymi stróżami honoru i bezpieczeństwa naszéj wielkiéj ojczyzny na zewnątrz i na wewnątrz, wiernemi w każdym razie żołnierzami Cesarza.

„W tym kraju jednak, niełudzimy się bynajmniéj, walka która nas może czeka, będzie przedewszystkiem trudną i stanowczą, potrzebować będzie energicznego poświęcenia wszelkich naszych sił, naszej najzupełniejszej rezygnacyi i wytrwałości, najsilniejszéj spojności, aby ją zwycięzko i zaszczytnie zakończyć, jest to nasze jedyne zadanie, które bez troski o wszystko inne mieć musimy na oku, wszelka wątpliwość w istnienie ogółu monarchii mogłaby tylko odbierać odwagę; niemam zamiaru słabe umysły i takie które się dają sprowadzać z drogi obawami o swoją przyszłość, cierpieć w armii; chcę z silnem zaufaniem na każdego i na wszystkich liczyć, że równie jak ja przejęci są przekonaniem, iż musimy zwyciężyć i zwyciężymy bądź co bądź!

„Są to moje widoki i uczucia w obec faktów, o których na początku nadmieniłem i proszę... one w sposób właściwy wszelkim podporządkowanym oddziałom, mianowicie zaś żołnierzom, o ile to ich dotyczy, ogłosić w mowie ich rodzinnéj, oraz oto się starać, aby niniejszy rozkaz z obrębu wojskowego, dla którego jest przeznaczony, nieprzeszedł w żaden sposób do jawności.

„Główna kwatera w Weronie 24 marca 1861.

(podp.) *Benedek* fzm.

Królestwo Polskie.

Wszystkim dzinnikom warszawskim przesłany został przez władzę do umieszczenia artykuł usiłujący loicznie na pozór powiązanemi sofizmatami usprawiedliwić rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego, zniesienie tej jedynej instytucyi narodowej która wielkie usługi oddała i oddać jeszcze mogła krajowi, która tak mu była w dzisiejszych stósunkach potrzebną do wielu czynności, a szczególniej do przeprowadzenia ważnej sprawy, sprawy uwłaszczenia włościan. Te usługi oddane krajowi przez Towarzystwo Rolnicze zna każdy, tę jego wielką użyteczność i potrzebę czuje silnie cały naród; dlatego rozwiązanie Towarzystwa wywołało wszędzie we wszystkich prowincyach tak powszechne i ogromne oburzenie. Burzyć jedyną instytucyę narodową w chwili największego jej rozwoju i najsilniejszej potrzeby, dlatego tylko, że jest rozwiniętą, dlatego tylko, że są zapowiedziane instytucye niby, które jeszcze nie istnieją i może istnieć nie będą, a w żadnym razie nie mogą być tak narodowemi jak wyrosłe z narodu naturalnie Towarzystwo Rolnicze, jest to nieco dziwny postęp, jest to nieloiczna podstawa całego dowodzenia w artykule, którego każdy okres jest sofizmatem lub fałszem.

Za daleko by nas zaprowadziło wykazywanie wszystkich sofizmatów, zbijanie fałszów. Zresztą byłoby to rzeczą zbyteczną, albowiem zdrowy rozsądek narodowy ujrzy i oceni całą tę doktrynę, a sąd o czynie rozwiązania Towarzystwa wydał już jednomyślnie cały naród, głos zaś narodu jest głosem Boga — kto idzie przeciw niemu, ten się myli.

Artykuł rozpoczyna się od fałszywego twierdzenia, aby czyn rozwiązania Towarzystwa był r o z m a i c i e w kraju uważany: pod tym względem jest w całym kraju jedno zdanie, które jak najsilniej czyn ten potępia.

Oto w jaki sposób dzienniki warszawskie artykuł ten im nadesłany podają:

„ Z wezwaniem o umieszczenie nadesłano nam następujące uwagi o rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego:

„„Czyn ważny rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego, rozmajcie (?) jest uważany: najzdrowiej może przez samych członków byłego Towarzystwa bliższych jego ogniska, zapewne skutkiem wyrobienia zmysłu politycznego jaki u nich widzieć się daje, inaczej zaś przez osoby dalej od ogniska lub za obrębem działań Towarzystwa stojące.

„„Zgoda jest na to, iż Towarzystwo częścią przez wrażony mu kierunek, częścią przez nacisk okoliczności, w ostatnich czasach rolniczem było tylko podrzędnie: stało się towarzystwem rozległego rozmiaru, nieograniczonej liczby członków, popopierającem cele prawodawcze lub polityczne, i ztąd uważało się coraz więcej, a *de facto* słusznie poniekąd, za rodzaj reprezentacyi kraju. Lecz im bardziej ono podnosiło się i wyrabiało do tego *quasi reprezentacyjnego* przymiotu, tem bardziej gotowało sobie losy jakim zgromadzenia reprezentacyjne z istoty swej ulegają. Uwaga na zgromadzenie reprezentacyjne w krajach gdzie instytucye publiczne najbardziej są wyrobione, okazuje nam, że rozwiązanie zgromadzeń reprezentacyjnych jest od ich istoty nieodłączne, a nawet że doskonałość i godność ich okazuje się właśnie w ich rozwiązaniu, to jest w zrównoważeniu się z każdą nową sytuacyą ciała towarzyskiego, którego są organem.

„„Aleź może kto powiedzieć: Towarzystwo Rolnicze jest rozwiązane, a gdzie jego zwołanie?

„„Powiemy krótko: nowe to zwołanie do zmiany okoliczności krajowych zastósowane, polega naprzód na utworzeniu zebrań (komicyów) rolniczych i rad gubernialnych.

„„Towarzystwo Rolnicze w ostatniej swej postaci było olbrzymim chaotycznym utworem zmięszanych żywiołów rolniczego i prawodawczo politycznego. Zdrowa organizacya instytucyi kraju każe roztwarżać zamęt przez rozdział żywiołów.

„„Element rolniczy Towarzystwa oddzielony teraz zostaje od politycznego w liczbie mnogiej, występuje w zebraniach rolniczych. W krajach zachodnich znane są takie lokalne zebrania z celem wyłączenie rolniczo-naukowym. We Francyi pod nazwą *Comices-Agricoles* istnieją one po departamentach, lecz każde z nich ma miejscowy swój obręb czynności- nie dopuszczone jest między niemi kojarzenie się w jedno centrum ogólne. Staranie przestrzegają prefekci, aby nie przekraczały swych atrybucyi. Rząd tamtejszy nie zniósłby towarzystwa prywatnego w takim rozmiarze, iżby przewagą masy i siły, mniej albo więcej rozważnej, według woli tamowało swobodę ruchu ciał konstytuowanych czysto administracyjnych czy politycznych. Piewiastek polityczny przez Towarzystwo przybrany, odtwarza się w organizacyi rad gubernialnych i powiatowych, i w tej dopiero postaci staje się prawdziwie reprezentacyjnym bo z wyborów idącym, co nie miało miejsca w Towarzystwie, lecz do tych rad wchodzący czyż nie będą po większej części byli członkowie Towarzystwa Rolniczego już nie jako tacy, lecz jako wybrani przez współobywateli, znowu najczęściej członków byłego Towarzystwa?

„„Nakoniec dawne ognisko całego utworu, zawarte w byłym komitecie i w ogólnych zebraniach w Warszawie, odnawia się, uzacnione, (?) w nadanej Radzie Stanu.

„„Teraz o jednym jeszcze zarzucie: mówią, że należało najprzód te wszystkie nowe instytucye w wykonanie wprowadzić, a potem dopiero Towarzystwo Rolnicze rozwiązać. Wychodzi to na to samo, jak gdyby kto pod rozwiniętemi instytucyami politycznemi przezornie twierdził, iż najprzód trzeba zwołać nową izbę lub ciało prawodawcze a potem dopiero dawne rozwiązać.

„„Towarzystwo rolnicze nie rozwiązane, byłoby tamą i przeszkodą do wprowadzenia nowych instytucyi; byłoby nią właśnie przez to, co w sobie wyrobiło najlepszego, przez ową silną subordynacyę członków pod zwierzchni kierunek komitetu, co Towarzystwu zaraz na sam zawiązek i tworzenia się nowych instytucyi, zbyteczny wpływ nadawałoby.

„„Towarzystwo rozwiązane staje się w tylu znakomitych swoich członkach żywotną skarbnicą dla nowych instytucyj. Że tak uważa je władza, okazało się już w powołaniu mężów zaufania do kwestyi włościańskiej przy komisyi spraw wewnętrznych, okaże się niebawnie w powołaniu mężów do udziału zdania nad organizacyą Rady stanu, prawdopodobnie okaże się w składzie nowej rady wychowania narodowego, nakoniec w składzie samej Rady stanu.“ “

— W dziennikach warszawskich czytamy następujące rozporządzenie rządowe:

Warszawski wojenny jenerał-gubernator.

Ze względu, że użycie przy ubiorach oznak odróżniających może przyczynić się do wzburzenia umysłów, równie też dla uniknienia mogących wyniknąć z tego powodu kollizyi, zabrania się noszenia wszelkich niezwykłych ubiorów i zewnętrznych oznak żałoby. Warszawa dnia 31 marca (12 kwietnia) 1861 r. Jenerał - adjutant *Paniutyn.*

— Książe namiestnik Królestwa rozkazać raczył, w dniu 30 marca (11 kwietnia) r. b., aby dla dania możności zarobkowania klasie rzemieślniczej i wyrobnikom tutejszego miasta, otworzyć i dopełnić następujące roboty, sposobem administracyjnym:

1. Ubezpieczenie brzegu Wisły od strony Warszawy przy ulicy Solec, poczynając od zakładów żeglugi parowej, aż do ulicy Czerniakowskiej.

2. Splantowanie projektowanego ogrodu publicznego na Pradze.

3. Odbudowanie i reparacyę fosy okopowej i okopów, począwszy od ulicy Pańskiej po rogatki Powązkowskie, i

4. Przygotowanie 1000 płaszczy i 2000 par butów dla tutejszych inwalidnych komend.

Na wykonanie tych robót i dostaw, JO. Książe namiestnik odpowiedni fundusz wyznaczyć raczył, magistratowi zaś m. Warszawy poleconem zostało aby do prowadzenia powyższych robót i zamówienia dostaw natychmiast przystąpił.“

— Do prowadzenia śledztwa w sprawie osób przytrzymanych w skutek ostatnich wypadków, powołanym został prezes sądu kryminalnego gubernii Warszawskiej, Józef Wieczorkowski.

— W celu zadosyćuczynienia prawu i tem samem zabezpieczenia stósunków cywilnych osób w dniu 8 b. m. poległych, spisywane będą akta zejścia w księgach stanu cywilnego w parafii śgo Jana, jako miejscu ich śmierci.

— *Kuryer Warszawski* w tych wyrazach podaje uwagi jakie mu nasuwa stanowisko osob będących dzisiaj u władzy.

Pomyślność narodów zależy od odpowiednich im reform, ale dla przeprowadzenia takowych, obok intelligencyi i siły, potrzeba jeszcze i serca.

Każdy z natury, ukorzy się od razu przed potęgą rozumu i przed siłą; ale tylko w serce, bez wahania uwierzy.

Najtrudniejsze zadanie, przeprowadza z łatwością, ten, kto jakby na opoce, opiera się na miłości ludu.

Najpiękniejszym w dziejach ludzkości poematem jest właśnie głos serca, skoro nawet i pierwszy nasz prawodawca, kreślił na tle jego, zasady zakonu swego.

Z braku miłości, wyradza się brak wiary, a gdzie tej nie ma, tam najwznioślejsze runą zamiary.

Ufności stwarzać nie można; ale obudziwszy ją raz w masie ludu, można ją postępowaniem swojem na zawsze ustalić.

W obce biegnących po sobie wypadków, w obec tych wielkich zamierzonych przekształceń, na jakie z upragnieniem świat czeka, najwybitniej przedstawia się potrzeba ufności i wiary.

I jedna i druga zdobędą się od razu, jeśli ostrze żelaza, zatknie się w ziemię, a otworzy serce!

— W gazetach warszawskich z 13 t. m. ogłoszono następujące rozporządzenie Rady administracyjnej, rozporządzenie datowane niby 22 lutego, o zwiększeniu straży policyjnej.

„W imieniu N. Aleksandra IIgo, cesarza wszech Rosyi, króla Polskiego, Rada administracyjna.

„Z powodu zwiększenia się ludności w mieście Warszawie, zabudowania odleglejszych ulic i rozszerzenia obrębu miejskiego, ustanowione oddawna, w celu zapewnienia ogólnego bezpieczeństwa i porządku, straże policyjne, piesza i nocna, obecnie okazują się nie wystarczającemi. Uznając przeto koniecznem zwiększyć odpowiednio do rzeczywistej potrzeby środki miejscowej zewnętrznej policyi, jak niemniej urządzić ją w sposób należyte pełnienie służby policyjnej na ulicach zapewniający, Rada administracyjna, na zasadzie najwyższego zezwolenia, zakomunikowanego przez Namiestnika Królestwa, w skutek przedstawienia warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Dotychczasową straż policyjną, nocną utworzoną przez postanowienie Rady administracyjnej Królestwa z dnia $^{1}/_{13}$ listopada 1832 r. rozwiązać. Oficerów i innych stopni tej straży, za wyłączeniem zdatych do pozostawienia nadal w służbie policyjnej, przenieść do batalionów garnizonowych i komend inwalidów w Królestwie Polskiem.

Art. 2. W zamian wspomnionej straży nocnej i straży policyjnéj pieszéj, utworzonej przez postanowienie Namiestnika Królestwa z dnia 23 marca 1816 roku ustanawia się jedna straż, pod nazwą „Warszawskiej policyjnej komendy“, której poruczone zostają wszelkie obowiązki, dotąd przez obiedwie straże powyższe wypełniane, tak przy budkach, jak równie i inne służbowe miejskie, przy czem do pełnienia jednego lub drugiego rodzaju przeznaczani być mają żołnierze, odpowiednio do ich zdolności.

Art. 3. Komenda zostawać będzie w bezpośrednim zarządzie ober-policmajstra, pod głównem zwierzchnictwem warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora.

Art. 4. Komenda rzeczona składać się ma z naczelnika w randze sztabs-oficera; pomocnika jego, w randze kapitana; trzech ober-oficerów, z których jeden w randze sztabs-kapitana, a dwóch w randze porucznika lub podporucznika, sekretarza; sześciu feldfebli; 27 podoficerów i 467 żołnierzy.

Art. 5. Naczelnik komendy i inni oficerowie, przeznaczeni będą przez rozkazy najwyższe po zniesieniu się Namiestnika Królestwa z ministrem wojny. Podwyższanie w rangach następować będzie w miarę otwierania się wakansów w komendzie.

Art. 6. Stopnie niższe komendy kompletowane być mają jak następuje:

a) Dwustu ludzi powołać i na przyszłość liczbę tę kompletować z wojsk polowych ludźmi, którzy przesłużyli od 3 do 5 lat, są dobrego prowadzenia i o ile możności umiejącemi czytać i pisać. Termin wysługi dla nich ustanawia się ogólny, dla wojsk polowych przepisany.

b) Niedostającą liczbę ludzi, ile po wcieleniu do komendy zdatnych do służby z rozwiązującéj się straży pieszej, do kompletu brakować jeszcze będzie, przyjąć i na przyszłość kompletować z ochotników krajowców, zapewniając ulegającym poborowi do wojska: uwolnienie na zawsze od zaciągu wojskowego po wysłużeniu nienagannie ośmiu lat w komendzie.

c) W braku ochotników, kompletować komendę zaciągowymi Królestwa Polskiego, na ogólny termin wysługi wojskowej.

Kompletowanie komendy niższemi stopniami z wojsk polowych i zaciągowemi, ma być dopełniane na skutek zniesienia się warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora z głównym sztabem armii i kancelaryą Namiestnika Królestwa.

Art. 7. W celu pozyskania ochotników na służbę, dających większe rękojmie, jak niemniej dla zachęcenia przeznaczonych do niej z wojsk polowych, tudzież z pomiędzy zaciągowych, nadanem zostaje tym z nich, którzy w ciągu służby swej w komendzie będą odznaczać się dobrem prowadzeniem i gorliwością, wyłączne przed innemi prawo awansowania na dozorców policyjnych, z zaliczeniem całkowitego czasu służby, stosownie do artykułu 24 ukazu najwyższego z dnia $^{2}/_{14}$ lipca 1841 r. do ogólnej wysługi, z prawem do pensyi emerytalnej, po wniesieniu przepisanej składki.

Art. 8. Uwolnienie z komendy ochotników przed terminem ośmioletnim, może mieć miejsce tylko w razie zupełnej utraty zdrowia i niezdolności do dalszej służby.

Ochotnik wydalony z komendy przed wysłużeniem zakreślonego terminu, za złe prowadzenie, traci prawo do uwolnienia od zaciągu wojskowego.

Art. 9. Utrzymanie warszawskiej policyjnej komendy a mianowicie: płace, kwatery, opał, światło i umundurowanie, oznaczone są zatwierdzającym się jednocześnie etatem téj komendy.

Art. 10. Wydatki na utrzymanie komendy regulują się w połowie do funduszów skarbu Królestwa, w drugiej zaś połowie do funduszów kasy miejskiej.

Projekt do etatu utrzymania komendy, stosownie do obowiązujących przepisów, corocznie przedstawianym być ma pod zatwierdzenie Rady administracyjnej; rachunki zaś najwyższej izbie obrachunkowej składane.

Art. 11. W komendzie policyjnej utrzymana być ma taka sama liczba broni, jaka znajduje się w straży pieszej policyjnej, mianowicie zaś sto karabinów. Co się tycze reszty amunicyi i odzieży takowa ma być zachowaną w téj samej formie, jaka dla pieszej straży policyjnej zatwierdzoną została, stosownie do dołączonego przy niniejszem opisu. Względem formy mundurów dla oficerów wydanem będzie przez Namiestnika Królestwa oddzielne rozporządzenie.

Art. 12. Stopnie komendy policyjnej za przewinienia w służbie ulegać mają stosownie do uznania władzy, karom, na zasadzie ustaw wojskowych; za występki zaś oddawani będą pod sąd wojenny za szczegółowemi decyzyami wojennego jenerał-gubernatora, na przedstawienie ober-policmajstra.

Art. 13. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw zamieszczonem być ma i wydanie szczegółowej instrukcyi dla warszawskiej policyjnej komendy, porucza się warszawskiemu wojennemu jenerał-gubernatorowi.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady administracyjnej dnia 10 (22) lutego 1861 r.

Namiestnik jenerał-adjutant, (podp.) *Gorczakow.*
Sekretarz stanu, w zastępstwie (podp.) *Enoch.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 kwietnia. O smutnéj i ciężkiéj stracie dowiadujemy się z *Gazety W. X. Poznańskiego.* Otóż co pisze w numerze z 12 b. m.:

„Bolesna nas w téj chwili dochodzi wiadomość. Tytus hr. Działyński rozstał się tu z tym światem. Dziś z rana zastano go w łóżku nieżywego. Paraliż przerwał wątek życia tyle dla nas drogiego. Trudno tu wyrazić boleść powszechną, jaka wszystkich ogarnęła: gdy się dowiedziano o zgonie tak dostojnego męża, którego życie całe było poświęcone dobru powszechnemu. Wczoraj aż do godziny 10téj wieczorem był zdrów, udał się na spoczynek, z którego już niepowstał. Boleść serca wstrzymuje nam pióro i oddajemy się smutkowi najgłębszemu, który podziela każdy, co umie ocenić stratę niepowetowaną. W smutnéj i bolesnéj chwili rozstałeś się z nami kochany i uwielbiany Tytusie!“

— W numerze ostatnim podaliśmy z *Gazety Lwowskiéj* reskrypt W. Namiestnictwa Lwowskiego zawieszający *Przegląd Powszechny* na trzy miesiące. Odbieramy dziś zawiadomienie od tegoż pisma, w którém redakcya ogłaszając dekret, dodaje po nim następujących słów kilka:

„Z naszéj strony poczyniliśmy stósowne kroki, aby cofnąć zawieszenie, na jakie *Przegląd Powszechny* rozporządzeniem wysokiego c. k. prezydyum namiestnictwa skazany został.

„Mamy nadzieję, że zabiegi nasze pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.

„Bacząc jednak i na najgorszy wypadek, to jest na to, że *Przegląd Powszechny* aż do dnia 10 lipca b. r. nie będzie mógł wychodzić, weszliśmy drogą telegraficzną z redakcyą *Czasu* w układy, aby ten dziennik prenumeratorom naszym zamiast *Przeglądu* tymczasowo mógł być rozesłanym.

„Abonentów naszych, którzy *Czas* prenumerują, prosimy, by raczyli nam o tem donieść; przepiszemy im złożoną na ten kwartał przedpłatę, na kwartał następny.

„Lwów dnia 11 kwietnia 1861.“

— Sąd miejski w Wiener-Neustadt otrzymał od wicežupana eisenburskiego komitatu pismo z adresem węgierskiem. Sąd zwrócił pismo z dopisaną uwagą „dla niezrozumiałości adresu nieprzyjmuje się.“ Wiceżupan, który list ów zwrotnie otrzymał, napisał pod powyższą uwagą po węgiersku „nierozumiem“ i oddał list na pocztę. Czy pismo to nieotwarte dotąd w ciągłéj jest wędrówce tam i na powrót, niewiadomo.

— W jednym z najbardziéj znanych klubów w Paryżu wygrany został z d. 1 kwietnia zakład wynoszący 100,000 franków. Dwaj członkowie tegoż klubu założyli się z sobą; jeden utrzymywał że Francya wplątaną będzie w miesiącu marcu w wojnę, drugi zaprzeczał téj przepowiedni. Wygrywający stawiał też samą sumę w zakład, że pokój przez całe lato trwać będzie, lecz nikt się nieznalazł coby zakład przyjął.

— W Ratyzbonie toczyła się w zeszłym miesiącu interesująca sprawa w sądzie powiatowym przeciw pewnemu stadłu wieśniaczemu, które służącéj u siebie kobiecie na własne jéj żądanie wiele ran zadało. Kobieta ta miała na piersiach 47 cięć od brzytwy i mały palec u prawéj ręki odcięty. Cierpi ona religijne obłąkanie i wmówiła w ludzi umysłowo ograniczonych, że męki te są jéj potrzebne aby dusze z czyśca wybawiać. Sąd skazał uczynnych katów biednéj kobiety, jako dopuszczających się zbrodni w przekonaniu że pełnią dobry uczynek, na karę krótkiego więzienia.

— W tych dniach spłonęła w Semeringu fabryka wagonów. Cały zakład został zniszczony prócz żelaznych podstaw dachu u niektórych magazynów.

— Jutro we wtorek dnia 16 kwietnia, Ś. Lamberta męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie do wiadomości pp. leśniczych.

Mając na uwadze że rozmnożenie drzew morwowych znajdzie miłośników w gronie pp. leśniczych, Komitet c. k. Towarzystwa gospod. gal. oświadcza gotowość rozdzielić swoje zapasy nasienia morwowego w tym roku, między tych panów leśniczych, którzy przyjmą na siebie obowiązek, corocznego sprawozdania do komitetu, ile z udzielonego sobie nasienia morwowego wyprowadzili drzewek, a oraz gdzie i pod jakiemi warunkami one umieszczone zostały?

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
We Lwowie dnia 11 kwietnia 1861 r.

Wice-Prezes Krasicki.
Sekretarz Przyłęcki.

W bardzo wielu miejscach Szląska puszczają już owce na paszę. Przezimowały one dobrze i obiecują zadawalniającą strzyżę wełny, któréj cena dzisiaj jeszcze nie zupełnie ustalona. Kilka tranzakcyj, które już teraz zrobiono, regulują cenę o 3—8 tal. na centnarze niżéj niż zeszłego roku. Producenci nie chcą przystać na to zniżenie ceny i zapewne wstrzymywać się będą z dalszą sprzedażą aż do zwyczajnego targu na wełnę. Na składach wrocławskich mało się znajduje wełny szląskiéj, mimo to składy jeszcze dość są zaopatrzone, gdyż ciągle dowożą wełnę polską i rosyjską, a że obecnie te gatunki wełny przez fabrykantów sukna więcéj jak dawniéj są poszukiwane, więc właściciele rzeczonych składów bardzo dobre robią interesa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 kwietnia. - Od granicy polskiej donoszą dnia 12, że z Petersburga przybyło 3 jenerałów do Warszawy, dla pomocy księciu Gorczakowowi. Rada municypalna nie jest rozwiązaną, lecz w działaniu swem ograniczoną. Ciągle nadchodzą wojska. Chrulew idzie z wojskiem do Lublina; słychać, że rozjątrzenie przybiera tam groźny charakter.

Turyn 13 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiej, przeczytał prezes następujący list Garibaldego: „Złośliwe tłumaczenie przekręcając kilka słów moich, usiłuje z nich wyciągnąć, jakobym miał zawiść do parlamentu i króla. Moje poświęcenie i przyjaźń dla króla Wiktora Emanuela stały się we Włoszech przysłowiem, i sumienie moje zabrania mi zniżyć się do usprawiedliwiania. Co się tyczy parlamentu, życie moje całe poświęcone wolności i niepodległości ojczyzny, niepozwala również abym się usprawiedliwiał z zarzutów, iż nie mam uszanowania dla tego wszechwładnego zgromadzenia reprezentantów wolnego narodu, powołanego do ukonstytuowania Italii i postawienia jej obok najpierwszych narodów świata. Groźny stan południowych Włoch i opuszczenie w jakiem niesprawiedliwie znajdują się moi waleczni towarzysze broni, napełniły mię zgrozą przeciwko tym, którzy są powodem tych zawichrzeń i niesprawiedliwości. Przeniknięty jednak świętością narodowej sprawy, odrzucam wszelki spór osobisty, ażeby niezmordowanie stać w szeregu obrońców tej sprawy. Przedstawiam tu równocześnie wniosek do ustawy o uzbrojeniu całego narodu i proszę aby ten wniosek przedłożono Izbie. Spodziewam się, że włoski parlament użyje swej potęgi dla zarządzenia środków, które dla naszego zbawienia są najsilniejsze.“ — Izba wstrzymała się od wszelkiego orzeczenia względem tego listu.

Gazetta Ufficiale ogłasza dekret o utworzeniu korpusu ochotników, złożonego z trzech dywizyj, w którym poczęści zajmą miejsce oficerowie dawnej armii Garibaldego.

Turyn 12 kwietnia. *Italia* donosi, że król podpisał dekret dotyczący armii południowej. Środki użyte zadowolnią żądania ochotników. *Italia* dodaje, że spór istniejący między większością Izby i Garibaldim, w sposób zadawalniający załatwiony został.

Turyn 12 kwietnia. Jutro wyjeżdża jen. della Rovere do Palermo. Jako sekretarzów jeneralnych przy namiestnictwie sycylijskiem wymieniają: Carlo Faraldo w wydziale spraw wewnętrznych; Federico Napoli, oświecenia, robót publicznych, rolnictwa i handlu, Scoppa sprawiedliwości, Rolleri finansów, Ciaccio bezpieczeństwa publicznego. Jenerał Ruelli obejmuje dowództwo brygady bonońskiéj, która się udaje z Abruzzów do Toskany. Fregata parowa „Costituzione“ krążyć ma na morzu adryatyckiem.

Londyn 13 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu nocnem, przyrzekł lord Russell przedłożyć część korespondencyi z Prusami i Danią względem Holsztynu. Cała korespondencya nie będzie przedłożoną, gdyż układy trwają jeszcze. Niemieckie stowarzyszenia, które wcielenia Szlezwiku do Niemiec żądają, przysporzyły trudności. Anglia nie przystanie na tak anormalne położenie.

Londyn 12 kwietnia. Dzisiejsza *Morning Post* zbija wiadomość podaną w *le Pays*, że uzbrojenia na Malcie są przygotowaniem do wysłania korpusu ekspedycyjnego, i że Anglia jakikolwiek punkt w pobliżu Syryi zająć chce.

Paryż 11 kwietnia. Są tu łożone usiłowania aby utrzymać pokój na ten rok. Cesarz radzi Włochom, Austryi, Rosyi, oraz Polakom i Węgrom umiarkowanie. Zasiadająca w Bejrucie międzynarodowa komisya dla organizacyi Syryi powołaną została do Stambułu i przesyłać będzie rezultaty swych prac konferencyi w Paryżu, która kwestyę tę daléj załatwi. Dotychczasowy nuncyusz przy dworze francuskim mgr. Sacconi nie powróci do Paryża. Zostanie on zamianowany kardynałem a na jego miejsce przybędzie do Paryża inny prałat, ponieważ Rzym chce znów zawiązać stósunki z Francyą.

Paryż 12 kwietnia wieczór. Dzisiejsza *Patrie* potwierdza wiadomość o wylądowaniu 50 garibaldczyków w Spicy, mówiąc, że liczba garibaldczyków którzy w pobliżu wybrzeża dalmackiego wylądowali i do przyległych gór schronili się, dochodzi 500.

Neapol 9 kwietnia (przez Paryż). Załoga wzmocnioną została do 10,000. Wyjąwszy demonstracyą kobiet w Chioja i niektóre ruchy, na prowincyi panuje spokojność.

Tryest 14 kwietnia. Namiestnik baron Burger przybył osobiście do Parenzo, oczekując albo wpłynięcia na deputowanych albo odroczenia sejmu.

Belgrad 12 kwietnia. 102 rodzin bulgarskich (602 dusz) wraz z 1,415 sztukami bydła przeszło do Serbii, aby się schronić przed prześladowaniami władz tureckich i o pomoc błagać.

Rzym 5 kwietnia. Stan zdrowia Ojca świętego nieuległ od dnia onegdajszego żadnéj ważniejszéj zmianie, użyte były właściwe środki aby uregulować zwichnięty bieg krwi, poczem nastąpiła febra. Zdaje się iż przybierze charakter febry przemiennéj która w téj porze roku zwykle panuje.

W Warszawie stan rzeczy w niczem się nie zmienił. W mieście tem i na prowincyach jest ciągle de facto stan wojenny i reakcya w całkowitej pełni. Jenerał Chrulew pociągnął z wojskiem do Lublina, aby tam wszystko przemocą wstecz cofnąć. Inna kolumna wojsk ruszyła do Płocka; obawiają się i tam krwawych starć. Aresztowania i gwałty są ciągle na porządku dziennym, miasto prawie zamknięte. Rzeź bezbronnych 8 kwietnia i krwawe wypadki w dniach następnych, które coraz w straszniejszej prawdzie się ukazują, podniosła do najwyższego stopnia oburzenie w całym narodzie, gruba żałoba pokryła wszystkich, a ponura cisza panuje w całym kraju. Listy z Warszawy z których jeden powyżej zamieszczamy opisują dokładnie a zgodnie okropne sceny mordu, w którym padło zabitych i ranionych około 500 bezbronnych i niewinnych ludzi.

Z różnych stron Królestwa otrzymujemy wiadomości o popełnionych gwałtach przez żołnierstwo podburzone, a popełnionych równocześnie z rzezią w Warszawie. Między innemi w Kielcach uderzyli na księdza gdy jechał do konającego z N. Sakramentem. Z tego powodu oburzyła się cała ludność tego miasta, a dla zapobieżenia podobnym gwałtom popełnianym przez żołnierzy oburzyła się cała ludność tego miasta, a dla zapobieżenia podobnym gwałtom popełnianym przez żołnierzy, obywatele wraz z wielu urzędnikami polskiemi za pozwoleniem władz utworzyli Komitet bezpieczeństwa w d. 6 kwietnia. Drukowana odezwa tego komitetu leży przed nami; podamy ją jutro wraz z opisem wypadków. Zestawienie wypadków okazuje pewien systemat w gwałtach żołnierskich, w celu prowokacyi, a zarazem z wielu miejsc dochodzą wiadomości, iż żołnierze podżegali włościan przeciw właścicielem, lecz te podniecania zostały bez skutku, owszem w wielu miejscach włościanie przytrzymali podżegających, w innych podżegaczy uwięzili urzędnicy krajowcy.

Ostatnie wiadomości z Warszawy 14go t. m. podają wieść, że do Rady Stanu powołani zostaną kilku członków komitetu dawnego Towarzystwa Rolniczego, a mianowicie Andrzej hr. Zamojski i Tomasz hr. Potocki. Nadto donoszą że w Lublinie zaszły na mały rozmiar wypadki podobne warszawskim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 16 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 12stéj w południe sejm otwartym został odczytaniem przez p. Moscha cesarskiego pisma odręcznego po polsku, mianowanie marszałka sejmowego, upraszając zgromadzenie, ażeby jak najspieszniej sprawdziło wybór księcia Sapiehy. Na to wnosi deputowany Smolka, aby wybór księcia Sapiehy przez aklamacyą zatwierdzić. Wniosek ten jednomyślnie przyjęty. Marszałek i wice-marszałek wykonywują przysięgę. Książę Sapieha w mowie zagajającej, przedstawia, iż dyplom z 20 października, winien być podstawą legalną obrad sejmowych. Zachęca posłów do wytrwałości, miłości ojczyzny i poświęcenia. — Hr. Adam Potocki wzywa deputowanych większej własności i duchowieństwa, aby uroczyście uznali zniesienie stosunków poddańczych za czyn dokonany na przyszłość, dzięki usiłowaniom szlachty od r. 1843; aby uznali równouprawnienie wszystkich stanów i wyznań w obec prawa. Wniosek ten przyjęto powszechnym i ogromnym oklaskiem.— Ksiądz Witwicki, proboszcz obrz. ruskiego, przemawia po polsku pojednawczo względem narodowości polskiej. — Aleksander Dobrzański, również po polsku żąda ścisłego trzymania się razem. (Oklaski). — Biskup Litwinowicz żąda po polsku adresu dziękczynnego dla Cesarza; marszałek wybrania komisyi, mającej sprawdzić wybory. — Borysikiewicz żąda uorganizowania według kuryj wyborczych. — Ziemiałkowski, hr. Borkowski, Dobrzański, sprzeciwiają się temu energicznie.—Przy głosowaniu większość oświadcza się za wyborem z całego sejmu.—Na wniosek Golejewskiego adres sejmowy przez aklamacyą przyjęty, mimo sprzeciwiania się Ziliniewicza i kilku Rusinów.—Treść adresu: autonomia, samorząd gmin. Posiedzenie zamknięte o godzinie 2giej i odroczone nazajutrz na godzinę 10tą.

W Żółkwi wybrano dziś posłami Henryka hr. Wodzickiego i Jerzego ks. Lubomirskiego.

Wiedeń 15 kwietnia. *Oestr. Ztg.* pisze: Deputacya sejmu Niższéj Austryi wręczyła wczoraj adres. Cesarz przyjął najłaskawiéj adres sejmowy kładąc przytem szczególniéj nacisk na jedność państwa.

Zagrzeb 15 kwietnia. Sejm został otwarty. Ban przez sejm z radością przyjęty. Mowie jego towarzyszyły wielokrotne okrzyki niech żyje.

Bern 15 kwietnia. Sfery urzędowe twierdzą według pewnych wiadomości z Turynu, że Garibaldczycy po odbytej naradzie postanowili się w r. 1861 trzymać odpornie, czując się słabemi do kroków zaczepnych, odpychając współdziałanie Francyi.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	312	304
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	66¾	65¾
Srebro nowe . . . . złr.	150	148½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	12 35	12 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 6	11 96
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 10	7 —
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 50	86 50
na wal. aust. „	83⅛ —	82⅛ —
„ „ „ Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	64 50	63 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	158½	156½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99⅓

Wiedeń 15 kwietnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	64	—
5% Pożyczka narodowa	75	35
Akcye banku narod. wiedeńs.	716	—
„ banku kredytowego	157	40
Srebro	150	25
Londyn 10 funt. szterl.	150	75
Dukat pojedynczy	7	12

Wiedeń 13 kwietnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	57 75	57 50
5% Pożyczka narodowa	75 40	75 20
5% Metaliki na mon. konw.	64 10	64 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	64 50	63 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	63 50	62 50
5% „ „ galicyjskie	62 75	62 25
5% „ „ bukowińskie	61 —	60 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 —	60 25
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	80 50	80 25
„ „ „ z r. 1839 całe	107	106¾
„ „ „ z r. 1854 na 4%	84 50	84 25
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	114·—	114·50
„ tryestskie na 4½ %	126½	125½
„ żeglugi par. na Dunaju	99½	99
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	716	714
„ zakładu kredytowego	157·40	157 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . .	412	410
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2020	2017
„ „ rządowéj	277½	277
„ „ zachod. Ces. Elżb.	184	183½
„ „ Pardubickiéj	105	104½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	188	187
„ „ Galicyjskiéj	157½	157

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejcowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	127·75	127·50
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	128·25	128·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	128·50	128·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	113·—	112·75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	7	151·—	150·75
Paryż 100 franków	5	59 70	59 60

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	20 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	7 11
„ „ obrączkowe	—	7 10
Złoto *al marco*	—	7 10
Napoleondory	—	12 3
Suwereny	—	20 85
Frydryki	—	12 75
Luidory	—	12 32
Sowereny angielskie	—	15 20
Imperyały rosyjskie	—	12 33
Srebro	—	150¼
„ kupony	—	150¼
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 27½	2 27

Lwów 10 kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 12	7 5
„ austryacki	7 15	7 8
Półimperyał rosyjski	12 35	12 23
Rubel rosyjski.	2 39	2 37
Talar pruski	2 28	2 25
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 60	81 80
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 63	85 88
Oblig. indemn. bezkupon.	62 3	61 28
Pożyczka narodowa bez kupon	75 40	74 68

Warszawa 12 kwietnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 65
Obligi skarbowe . . . . „	88 37	—
kupon	—	— 6⅓
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 —	—
kupon	—	— 18½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 12 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	86½	
Polskie bilety bankowe.	87	—
„ listy zastawne.	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 12 kwietnia.		
Renta 3%	67	55

Londyn 12 kwietnia.		
Konsole		91⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 13 do 15 Kwietnia.

HOTEL POLLERA. Szufert Astolf bankier z synem z Palerma. Szybalski Felicyan wł. dóbr z Rygulic. Brzeski Wiktor ck. notaryusz z Kent. Reitterowa Marya żona rotm. z Bielska. Müller August kup., Feliks Dunin Brzeziński ob. z Zaklyczyna. Steoniger Jonasz kup. z Wrocławia. Nelken Izak kup. z Drezna. Koźnierski Julian prawnik ze Lwowa. Perl Adolf inżyn. z żoną z Przemyśla. Brossigowa Anna żona kup. z fam. z Wadowic. Graf Adolf wojażer, Willibald Miller kup. z Pesztu. Michałowski Władysław wł. dóbr z Witkowic.

Wyjechali: Szufert Astolf bankier z synem do Jass. Hr. Szembek Władysław, Steinkeller Alfred ob., Sojäwisch Mikołaj urz. ros. do Bielska. Müller August kupiec do Pesztu. Szybalski Felicyan wł. dóbr do Rygulic. Dunin Feliks Brzeziński ob. do Zakluczyna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Kisielewski ob. z Żurawicy. Józef Misiągiewicz pełnomocnik z Gumnisk. Gustaw Adolf Rother ob. z Wilna.

Wyjechali: Amelia Kabat obyw. do Cząstkowic. Adam Żurowski ob. do Łańcuta. Antoni Kisielewski ob. do Żurawicy. Józef Wojtawski, Jan Grudziński z fam. wł. dóbr do Galicyi.

Urzędowe.

KONKURS.

Wcelu obsadzenia posady Aktuaryusza przy tutejszém Magistracie z pensyą roczną 525 złr. wal. a. i awansem na posady z płacą 630 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do dnia 10 maja r. b.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swe podania dowodami zaopatrzone za pośrednictwem swéj przełożonéj władzy do Prezydyum Magistratu i wykazać się z wieku, ukończonych studyj prawnych i odbytych teoretycznych egzaminów rządowych, tudzież znajomości języka polskiego i niemieckiego oraz wyjaśnić w jakim stopniu i z którémi z urzędników Magistratu są pokrewnieni lub zpowinowaconemi.

Z Prezydyum Magistratu

Kraków dnia 9 Kwietnia 1861 r. (410-3)

Obwieszczenie.

Dnia 30 Kwietnia b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszów indemizacyjnych w Rynku pod Nr. 28 na trzeciem piętrze 6te losowanie obligacyi indemnizacyjnych tak wielkiego księstwa Krakowskiego jako też Galicyi zachodniéj.

Z c. k. Dyrekcyi funduszów indemizacyinych.

Kraków dnia 5 Kwietnia 1861 r. (405-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	329 64	+ 8'4	57	zachodni słaby	pochmurne		− 3'1	+ 9'0
	10	29 31	7'8	62	północny „	„			
14	6	29 11	4'8	67	zachodni „	pogoda z chmurami			
	2	329'' 23	+ 8 2	45	„ „	„ „		+ 2'4	+ 8'7
	10	29 76	4 8	78	„ „	pochmurne			
15	6	29 69	2 1	55	wschodni „	„			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.